Rok I WARSZAWA Nr 4

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKICH PSZCZELARZY I MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA, ORAZ ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH W KRAKOWIE

Redaktor Naczelny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

WARUNKI PRENUMERATY:		CENA OGŁOSZEŃ:	
Rocznie	Zł. 10.—	Cała strona	Zł. 160.—
Półrocznie	„ 5.—	Pół strony	„ 90.—
		Jedna czwarta strony	„ 50.—
Kwartalnie	„ 2 50	Jedna ósma strony	„ 30.—

Dla Członków Towarzystw Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 20 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Konto P. K. O. Nr. 216-25

WYJAŚNIENIE: Całoroczni prenumeratorzy P. P„ mogą zamieścić w ciągu roku jedno małe ogłoszenie o poszukiwaniu posady i produktach do zbycia ze swej pasieki, lecz ogłoszenie o zbyciu wyrabianych na sprzedaż u ach, przyborach pasiecznych, węzie sztucznej i t. p. nie mogą być bezpłatnie pomieszczane. Redakcja może po porozumieniu s ę w każdym poszczególnym wypadku przyznać pewną zniżkę od cen podanych.

Warszawa Kwiecień 1930 r. Rok I Nr. 4

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą

„ ADMINISTRACJI: Spółka Zawodowych Pszczelarzy — Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska Nr. 9. Telefon 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 21.625

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12.

POD ROZWAGĘ

Podstawę, fundament dla naszego pszczelnictwa stworzył Ks. Dr. Dzierżon, przez uruchomienie plastrów gniazda w ulu potrafił zbadać i wyjaśnić nam przeznaczenie pojedyńczych osobników w roju t. j. matki, pszczoły roboczej i trutnia.

Na tym fundamencie zapoczątkowali dalszą budowę Ks. Lubieniecki i Dr. Ciesielski, jednak tej pracy nie ukończyli, a z ich śmiercią utknęliśmy na martwym punkcie.

Nowsze podręczniki traktują tę sprawę jako załatwioną, conajwyżej usiłowania idą już tylko w tym kierunku, by osiągnięte zdobycze w jaknajwiększym stopniu wyzyskać, nie widać tam pracy w kierunku wyjaśnienia kwestji wątpliwych, są one tylko przeróbką i kompilacją dzieł poprzednich niejednokrotnie bardzo niefortunną.

W jednym z takich poważniejszych podręczników o hodowli pszczół zaraz na pierwszej stronie występuje autor z taką tezą: „Ten tylko pszczelarz, który zna dokładnie pszczołę i jej instynkty, może nią w pracy kierować tak jak sam chce, a nie jak pszczoła."

Z tezy tej należy wysnuć wniosek że stoimy u szczytu pszczelnictwa, że autor zna dokładnie pszczołę i jej instynkty i nią pokieruje, zobaczymy jak to w praktyce wypadnie.

W pewnych okresach silnego rozwoju pszczół, następuje przepełnienie ula, pszczoły zaprzestają pracy, następuje stagnacja, pszczoły zakładają mateczniki, matka ogranicza się w czerwieniu, wszystkie te objawy mają być wskaźnikiem, że pień osiągnął najwyższy rozwój i gotuje się do rójki, która ma być naturalnym, koniecznym życiowym obowiązkiem pszczół.

Jest to więc ten krytyczny stan, gdzie od pokierowania pszczołami przez pszczelarza zależy sens całej gospodarki.

Tu jednak autor nie wykazuje już wcale poprzedniej pewności, powiada: „że rozsądny pszczelarz powinien o ile możności starać się zapobiegnąć rójce, o ile nie chce tracić wiele na zbiorze miodu, ale pewna ilość roji wyjść musi, uniknąć tego trudno, chociażby pszczelarz był najdoświadczeńszy, musi więc rój osadzić w nowym ulu".

Pokazuje się więc, że jednak nie można pszczołą tak pokierować, jak

pszczelarz chce, tylko tak, jak ona chce, o wiele więcej ma racji zdanie przy końcu dzieła, w którem rozbrajająco oświadcza „że łatwiej jednak to powiedzieć, aniżeli wykonać“.

Słusznie, bo nic tu nie pomogą ani wcześniejsze ani późniejsze zabiegi, dodawanie nadstawek, silna wentylacja, dodawanie próżnych plastrów, ograniczenie matki w czerwieniu, wszystko to co prawda w pewnej mierze może się przyczynić do wstrzymania rójki, ale równocześnie wstrzymuje rozwój pszczół, przez co zatracamy cel główny, staranie się o jaknajwiększą siłę na czas pożytku.

Położenie więc, jak widzimy, zupełnie nie wesołe, prawie bez wyjścia, tak źle, a tak nie dobrze, pszczelarze jednak na swe usprawiedliwienie wyjście znajdują, stan taki tłumaczą hyperprodukcją, inaczej nadmiernym rozwojem pszczół.

Takie jednak wyjaśnienie jest niewystarczające, jeżeli widzimy, że w ulu jest przepełnienie, to jest ono skutkiem małego obszaru ula, który poprostu skończył się i pszczoły dla braku miejsca rozwijać się więcej nie mogą.

Na taki jednak wniosek nie pozwala pszczelarzom przyjęta „matematyczna zasada w pszczelnictwie“ (tylekrotnie w pismach pszczelarskich omawiana) na podstawie której został wymiar ula ustalony, ul wybudowany a już to obojętne, jakiego on będzie systemu.

I tu leży zasadniczy błąd w pszczelnictwie, który pociąga za sobą wszelkie dalsze szkodliwe i zgubne następstwa. Nie na podstawie matematycznej zasady, ale na podstawie rzeczywistych wymogów pszczół musi nastąpić budowa ula i to zupełna, to znaczy, by więcej żadne dalsze uzupełnienia nie miały miejsca.

Te uzupełnienia, które pszczelarz postanawia sobie w miarę potrzeby uskuteczniać, są tylko jemu wiadome, pszczoły o tem nie wiedzą i tak się ustosunkowują do ula, jak go w danej chwili rozumieją, późniejsze uzupełnienia nic już nie pomogą, gdyż jak słusznie autor wspomnianego dzieła na innem miejscu zauważa, „że wówczas opanowuje pszczoły nieprzeparta chęć do rójki, która przetwarza się w manję i wówczas lepiej jest takowe rozdzielić sztucznie“, co już jest mniej słusznem.

Naturalnemi wymogami pszczół, którym musi ul odpowiadać, są następujące:

1) Musi być dla pszczół i ich gniazda schroniskiem przed chłodem, słotą, wichrem, słońcem i dokuczliwością owadów.

2) Musi być dobrym konserwatorem ciepłoty, wytwarzanej i utrzymywanej własnemi siłami żywotnemi pszczół.

3) Musi służyć na pomieszczenie nawet najwyżej rozwiniętej siły roboczej, na wygodne pomieszczenie czerwiu oraz znoszonych przez pszczoły produktów żywnościowych.

4) Musi ułatwiać odświeżanie powietrza odpowiednio do ich potrzeb we wszystkich porach roku.

Takie są zalety, a zarazem bezwzględne warunki, konieczne dla pomyślnego rozwoju pszczół, dla pszczelarzy pozostaje jeden tylko racjonalny warunek:

5) by ramki z plastrami mógł bez uszkodzenia z ula wyjmować i z powrotem do ula wkładać.

Warunki, jakie dzisiejsze pszczelnictwo stawia, by ul był tani, lekki, wygodny dla pszczelarza i t. p. może i byłyby pożądane, ale do racjonalnych zaliczyć je nie można, ponieważ, jak się okazuje życiowym wymogom pszczół nie odpowiadają.

Przeciw więc tezie na wstępie artykułu wymienionej, wyłania się antyteza: Ten tylko pszczelarz, który pozna naturalny ustrój życia pszczół, nie będzie im w pracy przeszkadzał, będzie je umiał w ich dążnościach wspomagać, a przez to uzyska najwyższe korzyści, jakie pszczoły dać mu mogą.

D. c. n. *L. Błoński*

W sprawie naczyń na miód

Organizując handel miodem, czy to na rynku wewnętrznym, czy tembardziej zagranicznym, na pierwszym niemal planie trzeba postawić sprawę odpowiednich naczyń na miód. W nieracjonalnych bowiem naczyniach, t. j. zbyt dużych, o różnorakim wymiarze, kształcie i materjale miód będzie niechętnie kupowany i po niższych cenach. Rzeczowo zaś pomyślane i powszechnie przyjęte naczynia nadzwyczaj ułatwiają zbyt miodu i uzyskanie zań najwyższych możliwie cen.

Śledzę tę sprawę od kilku lat. Nie jest ona zadowalniająco rozwiązana ani u nas, ani zagranicą. Dowodzi tego różnorakość „sztandartowych" naczyń. Żadne z tych naczyń nie podoba mi się, jako „sztandart" do przyjęcia przez wszystkich.

Dlatego też, póki jeszcze sprawa (przynajmniej dla Polski) jest otwarta, podam swój pogląd na to.

Najpierw co do wielkości. Każdy rozumie, że zawartość naczynia nie może być dowolna, lecz musi być jednakowa, przyjęta przez wszystkich. Zgodnie z obecnie przyjętemi zasadami co do wagi, naczynie powinno zawierać ilość miodu o okrągłej liczbie kilogramów, będącą w stosunku prostym do metra (100 klgr.). A więc naczynie może zawierać w sobie 200 klgr., albo 150, albo 100, albo 50, albo 25. Na której z tych liczb zatrzymać się ostatecznie?

Odpowiedź niezbyt trudna. Trzeba się liczyć najpierw z siłą fizyczną człowieka. Najpraktyczniej będzie, gdy naczynie z miodem nie potrzebuje paru ludzi do dźwigania, a gdy może je podnosić przeciętny człowiek bez niebezpieczeństwa dla zdrowia. A więc 200 klgr. i 150 i 100 bezwzględnie odpadają. Często natomiast używają 50 klgr. Ale mojem zdaniem i taka waga (+ kilka kilgr. naczynia) przekracza siły przeciętnego człowieka. Najodpowiedniejszem według mego zdania będzie naczynie o pojemności 25 klgr. miodu. Naczynie też waży kilka klgr. Więc razem będzie około 30 klgr. (niecałe 2 pudy na dawną rosyjską wagę). To chyba wystarczy.

Za 25 klgr. i inne względy przemawiają.

Choćby handel hurtowy operował całemi pociągami, a nawet okrętami miodu, to w końcu miód ten dochodzi do pojedyńczego spożywcy, lub sklepu do sprzedaży detalicznej. Więc tacy nabywcy wolą mniejszą gotówkę naraz wydać — w razie dalczej potrzeby może kupić dalsze naczynie i t. d. Następnie, przy sprzedaży w sklepie miodu z większego naczynia, naczynie to nie prędko zostaje wypróżnione, więc tygodniami całymi miód stoi rozbabrany, co nie jest bynajmniej estetycznem i kupującego nie usposabia przychylnie do miodu. Gdy natomiast operujemy 25-kilówkami, to miód szybko wychodzi, i coraz to się rozpoczyna nowe naczynie.

Wszystko przemawia zatem na rzecz 25-kilowego „sztandartu“.

Teraz materjał i kształt. Drzewo, czy blacha?

Ponieważ miód ma własność wyciekania z niedostatecznie szczelnego naczynia, więc blacha na pierwszy rzut oka ma pierwszeństwo. Jednak ostatecznie przyjąć jej nie możemy, gdyż, po pierwsze, zawsze zachodzi obawa chemicznego oddziaływania miodu na metal. Przy dłuższem przebywaniu miodu w naczyniu zachodzi to prawie zawsze, choćby blacha cynowana była wysokiej jakości. Następnie do przewózki kolejowej blaszane naczynia mniej się nadają, gdyż przy uderzeniu blacha się wygina. By ją uchronić od tego, wkładają naczynie w plecioną ochronę lub w drewnianą paczkę. Ale to przecież bardzo podraża, już i bez tego dosyć drogie naczynie blaszane. Beczki drewniane nie potrzebują opakowania i znoszą bardzo dobrze choćby najdalszą podróż. Ale te znowu muszą być b. starannie robione i z bezwzględnie z suchego materjału — inaczej ciekną. Dobre beczki są jednak drogie.

Powodowany tem wszystkiem, zacząłem przed kilku laty robić na miód *skrzynki* drewniane. Najpierw duże 50-kilowe, 40-kilowe. Okazały się niebardzo odpowiednie, trochę ciekły: duża masa miodu wywiera znaczne ciśnienie i znajdzie sobie gdzieś małe ujście. A że przytem były za ciężkie, więc ostatecznie zatrzymałem się na skrzynce zawierającej 25 klgr. miodu. Ta już nie cieknie. Robię ją w kształcie sześcianu o rozmiarze 26,5 cm. wewnątrz. Ścianki i dno łączy się „na zarzynkę“. Z wierzchu ścianki równe. Na nie idzie zwyczajne wieczko (deseczka), które się przed wysyłaniem przymocowuje do ścianek za pomocą goździków lub lepiej śrubek. Zbija się na klej. Przed nalaniem miodu trzeba jeszcze wszystkie kanty od środka (8) oblać woskiem. Jeżeli to wszystko wykonane starannie, skrzynka na pewno nie będzie ciekła. Grubość ścianek i dna 18 mm. Można robić z niesmolnych sosnowych desek lub innego białego drewna, byle nie miało odrażającego zapachu. Na skrzynce wypisuje się tarę, czyli wagę skrzynki wraz z wieczkiem. Do skrzynki wchodzi 25 kg. miodu i jeszcze pozostaje u góry niewielka przestrzeń. Przed zapakowaniem trzeba do wieczka od wewnętrznej strony przymocować pluskiewką czysty papier tejże wielkości — po nałożeniu wieczka papier będzie doskonale uszczelniał naczynie i nie dopuści żadnego kurzu do wewnątrz, Jeszcze jedna uwaga: przy robocie uważać, żeby we dnie nie było felców, ażeby dno wchodziło w dalsze felce ścianek, i przytem żeby dno wystawało z felców o 1—2 mm. Wówczas skrzynka nigdy nie stoi ściankami, a zawsze całem dnem, więc cały ciężar opiera się na dnie, i skrzynka nigdy nie ulegnie żadnym deformacjom.

Robota takich skrzynek jest bardzo prosta (byleby była staranna!). Gdyby związek wszystkich pszczelarzy przyjął ją, jako „Sztandart“ do masowego handlu miodem, to mógłby tenże związek wyrabiać ją fabrycznie. Rozchodziłoby się napewno rocznie dziesiątki tysięcy skrzynek. Wówczas wyrób ich wypadłby zupełnie tanio. Ja obliczam, że przypuszczalnie cena jednej skrzynki wyniosłaby 2 zł. 50 gr. Czyli na metr miodu 10 złot. Byłoby to chyba najtańsze naczynie, a dobre, bo podróż wytrzymuje doskonale.

Skoro cena naczynia obciążać będzie tym sposobem każdy kilogram

miodu tylko dziesięciu groszami, to odpadnie cała kwestja utrudniająca dzisiejszy handel miodem — co robić z naczyniami?

Jeżeli 25-kilowa skrzynka kosztuje tylko Zł. 2.50, to prawie każdy konsument zatrzyma ją sobie w tej cenie — zawsze mu się w domu taka rzecz przyda. Gdyby zaś, jak to nieraz się zdarza, naczynie bez zastawu przepadło, to wówczas mała, lub nawet żadna strata — tylko 10 groszy na klgr. A przecież w sztandartowem naczyniu będziemy mieli zasadniczo lepsze ceny na miód.

Dla potrzeb osobistej sprzedaży bezpośrednio konsumentom można także wyrabiać oprócz „sztandartu" i mniejsze skrzyneczki np. na 20, 15, 10 klgr.

W. Bojarczuk

Poddawanie pszczołom mąki na wiosnę

Bardzo korzystnie wpływa na rozwój wiosenny pszczół poddawanie mąki, w okolicach gdzie w pobliżu niema lasów, ani też roślin, dostarczających pyłku dla pszczół w pierwszych miesiącach wiosny. W tych miejscowościach pyłek występuje obficiej dopiero w okresie kwitnienia sadów owoc. i łąk.

Bardzo często bywa, że w młodych pniach utworzonych po miodobraniu pyłku pod wiosnę zbraknie, z powodu małych zapasów, albo też zbytniej wilgoci w gnieździe, w drugiej połowie zimy, pyłek fermentuje i wtedy nie nadaje się zupełnie do użytku. Pnie pszczół nie mając pyłku, i nie znajdując go w naturze, wstrzymuje się w rozwoju.

To też dbały o rozwój pni pszczelarz, stara się brak pyłku w naturze zastąpić mąką, z czego osiąga następujące korzyści: 1) przyśpiesza wydatnie rozwój pni, 2) zapobiega stracie muchy lotnej, która mając mąkę na miejscu w pasiece, nie potrzebuje pyłku szukać w naturze, a że wiosenne dnie, pomimo że są nieraz słoneczne, to jednakże wiatry bywają dosyć chłodne, tem się też tłomaczy, że pnie na wiosnę podupadają na sile, tracąc spory procent robotnic, które poszukując pożytku w dalszem oddaleniu od pasieki, na chłodzie krzepną i więcej do uli nie wracają.

Do poddawania pszczołom mąki skłoniło mnie następujące wydarzenie: w oddaleniu 300 mtr. od mej pasieki znajduje się młyn gazowy. Otóż pewnego dnia na wiosnę, przybiega do mnie chłopiec i prosi mię, ażebym udał się do wspomnianego młyna i usunął rój pszczół. Przybywszy tam, skonstatowałem, że nie jest to żaden rój, a tylko pszczoły robotnice biorą gromadnie pył mączny.

Po upewnieniu personelu, że pszczoły im żadnej krzywdy nie wyrządzą, udałem się do domu i od tego czasu poddawanie mąki stosuję stale.

Mąkę poddaję w następujący sposób: gdy tylko nastaną cieplejsze dnie (nieraz w początkach marca) wybieram miejsce jak najbardziej zaciszne, a to w tym celu, ażeby wiatr pszczołom nie przeszkadzał i mąki nie rozpylał i na blasze, lub jakimkolwiek blacie, ustawiam plastry stare, nasypując w nie przedtem mąkę.

Dla zwabienia pszczół należy posmarować plaster nieznaczną ilością miodu, poczem pszczoły przy-

bywają co raz liczniej po mąkę. Po kilku dniach, gdy się pszczoły na plastrach bardzo już tłoczą, ilość plastrów z mąką zwiększam .

Na 70 pni w mych pasiekach, wystawiam zwykle około 10 plastrów z mąką w czasie pogody, dziennie zabierają pszczoły nieraz po 5 kg.

Na cały okres poddawania wiosennego, wypada na jedną pasiekę, około 30 kg. mąki.

Mąkę poddaję pytlową żytnią. Grubo zmielona mąka nie nadaje się, z powodu tego, że i zpytlowej, pewną ilość otrąb pszczoły zostawią.

Ujemnego wpływu na czerw karmiony przez pszczoły mąką, według doświadczeń Parkera, nie stwierdziłem.

Zaznaczam, że gdy pyłek wystąpi w naturze w obfitszej ilości, pszczoły coraz mniej przybywają po mąkę i po kilku dniach przestają ją brać zupełnie.

A. Kaniuga
Hrubieszów

Jak bez wiedzy pszczelarskiej, albo bez nakładu można mieć nie tylko miód dla siebie, ale i ładny dochód



Pszczelnictwo podlega tym samym prawom, jak i każda inna gałąź gospodarstwa krajowego, t. j. wymaga umiejętności i nakładu. O ile jest należycie rozwinięta i zorganizowana staje się źródłem korzyści nie tylko dla pojedńczych osób, ale i dla ogółu ludności, w tej czy innej formie. Wtedy to może liczyć na poparcie państwa, co jest rzeczą bardzo ważną.

Sprawa, którą tu poruszę jest prosta, a zatem nie potrzebuje dłuższego opisywania i objaśnień. — Nim jednak przystąpię do podania samego projektu, który stosuję w praktyce, pragnę podzielić się, z szanownymi czytelnikami, kilkoma uwagami, związanemi z pszczelnictwem, które by wyjaśniły korzyści z hodowli pszczół, jak również właściwy sposób wzmożenia produkcji miodu.

Jeżeli mam mówić o korzyściach z hodowli pszczół, to zwracam się do tych osób, które mogą zrobić nakład, a mianowicie: przedewszystkiem do miłośników pszczół, którzy z tych czy innych powodów nie mogą sami prowadzić pasiek, następnie do duchowieństwa i nauczycielstwa, jako ludzi, mających wielką łatwość w szerzeniu zamiłowania do hodowli pszczół, do rolników i ogrodników, którym pszczoły potęgują zbiory, do ludzi chorych, bo miód przynosi im ulgę i wszystkich tych co posiadają gotowy, leżący grosz, który pszczoły mogą im sowicie pomnożyć.

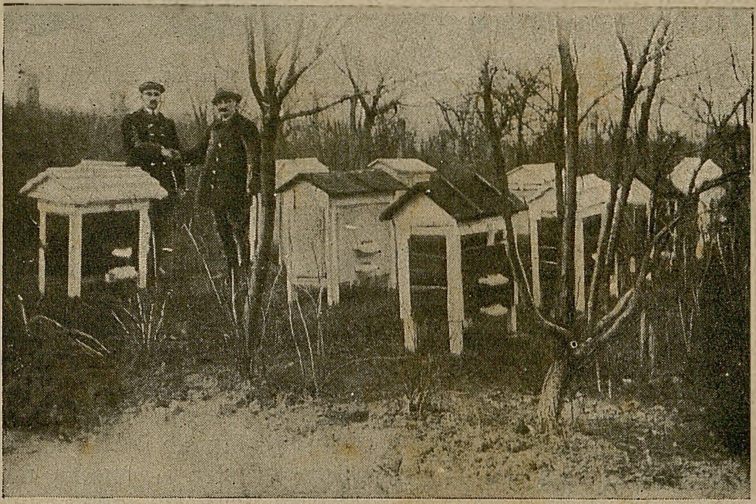
Pszczoły są bardzo pożytecznemi stworzonkami, dają nam wielkie korzyści nietylko materjalne w postaci wosku i miodu, jako produktów bezpośrednio otrzymywanych z pasieki i pośrednich, mających ogromne znaczenie w rolnictwie i ogrodnictwie, ale i moralne jako wzór bytowania człowieka.

Rozpatrzmy, co daje nam wosk: wosk dawniej miał ogromne znaczenie jako materjał, służący do oświetlania — obecnie zastąpione w inny sposób; ale pozostał zawsze cennym

produktem w przemyśle i pożytecznym w lecznictwie, bo któż nie zna tak zwanej maści ogrodniczej, która goi nie tylko rany drzew, ale jest bardzo skuteczna i na rany ludzkie. Obecnie w dobrze prowadzonych pasiekach, wosku mamy mało i ten zamieniamy na węzę sztuczną.

Miód ma własności b. odżywcze i pobudzające energję życia, a składniki wybitnie lecznicze, bo kto z Was, szanowni czytelnicy, nie doświadczył na sobie lub nie słyszał o tem, że miód jest doskonałym środkiem na żołądek, płuca, gardło i inne choroby, a nawet na rany. Składniki miodu działają jak lekarstwa w dawkach małych, w wypadkach zaś chorób gwałtownych, naprzykład przy ukąszeniu żmii, użądleniu paru pszczół doskonale pomaga. Rzecz naturalna, że mowa tu tylko o miodzie czystym i dobrym, a nawet z odpowiednich roślin.

Korzyści, jakie przynoszą pszczoły rolnikom i ogrodnikom, polegają na tem, że tak samo jak w świecie zwierzęcym, dla rozwoju nowych istot potrzebne jest zapłodnienie, poza małymi wyjątkami, co mamy częściowo nawet u pszczół;; tak samo jest u roślin, u których zapłodnienie następuje przy dostaniu się pyłku kwiatowego do odpowiedniego narządu w kwiecie rośliny. Dostawanie się tego pyłku do organu żeńskiego następuje przeważnie za pomocą wiatru albo owadów. U tych roślin, które się zapylają przy pomocy owadów, pszczoły odgrywają bardzo poważną rolę. Doświadczenia robione z roślinami, do których pszczoły miały dostęp i obok będące zabezpieczone przed pszczołami, wykazały ogromne różnice w zbiorach. Również są znane wypadki, że dopiero po sprowadzeniu pszczół pewne gatunki drzew owocowych zaczęły obficie rodzić. To są korzyści materjalne, może mało uchwytne dla ludzi, jednakże mające ogromne znaczenie.



Pasieka pp. A. Milewskiego i Aleks. Prusinowskiego w Dobrem k/Nieszawy.

A. Milewski.

D. c n

Obchodzenie się z pszczołami na wiosnę

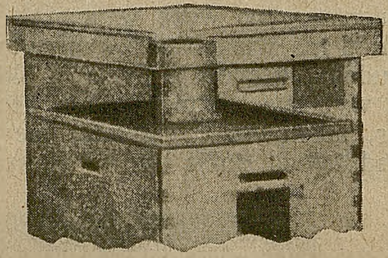
Gdy pszczoły zostaną wyniesione ze stebnika do pasieki pod koniec marca lub z początkiem kwietnia, najpierw powinno się zajrzeć do uli i przekonać się czy mają odpowiednie zapasy i poddostatkiem pożywienia. Pszczoły na wiosnę potrzebują o wiele więcej pokarmu niż przez całą zimę — oczywiście aż do pierwszego pożytku w polu.

Tu podam regułę: Ul „Standard“ z pszczołami w jesieni powinien ważyć 75 funtów — o ile pszczoły zimuje się w stebniku, a jeżeli pszczoły zimuje się na toczku w pasiece, to potrzebuje o wiele więcej zapasów, a tem samem powinny być cięższe.

Matka zaczyna czerwić czyli składać jajeczka dosyć wcześnie na wiosnę, bo około połowy marca, a czasem i rychlej. Pszczoły zimujące na toczku zwykle wcześniej mają młode pszczoły niż pnie wyniesione ze stebnika lub z piwnicy.

Pnie na wiosnę są najbiedniejsze w muchę, bo ich jest najmniej w ulu. Chcąc mieć pożytek z pszczół, trzeba je rozbudować do jak największych rozmiarów i do jaknajwiększej siły, bo tylko silny pień może przynieść pożytek i korzyści dla pszczelarza, zaś pień słaby czyli mały nigdy. Koszta rozbudowania silnego pnia są następujące. Na wiosnę trzeba im dać pod dostatkiem materjału budulcowego, to jest miodu w plastrach, oszczędzonego z zeszłej jesieni, zaś z braku tego, można dać syrop zrobiony z trzech części cukru i jednej części wody, dawać go dobrze ciepły.

Sposób podawania syropu jest następujący: Przedewszystkiem należy postarać się o puszki blaszane z wieczkami wklęsłemi. Wieczka należy cienkim gwoździkiem podziurkować, nalać puszkę pełną syropem, przykryć wieczkiem podziurkowanym i postawić wieczkiem na dół na ramkach lub na powale uli, z której przedtem wyjmuje się czop,



Podkarmiaczka z puszki blaszanej.

przez który dostają się pszczoły do podkarmiaczki. Pszczoły będą ssać powoli pokarm i odkładać do odpowiedniego miejsca.

Jaka ilość pożywienia powinna być w ulu? Jak wspomniałem przedtem, pszczoły na wiosnę są słabe czyli jest ich ilościowo mało. Zwykle bywa trzy lub cztery funty pszczół, a tę ilość poznaje się po ilości pokrytych ramkach pszczołami czyli jak się mówi po ilości okrytych plastrów muchą na czarno. Muchy liczy się jeden funt na ramkę Langstrotha o wymierze 446 na 230 mm. Silny pień pszczół na początku pożytku w polu, który zaczyna się około 20 czerwca, powinien mieć w przybliżeniu 10 do 15 funtów muchy.

Jedna ramka miodu przysporzy jedną ramkę pszczół, innemi słowy 5 funtów miodu wytworzy nam jeden funt pszczół lub też ile ramek miodu tyle ramek wyjdzie pszczół z czerwiu. Pszczoły te, które zimowały, wymierają powoli, a miejsce tych zastępują młode pokolenia. Matka składa jajeczka w miarę, jaką pomoc ma w zasobie pokarmu i siły rodziny. Matka jeżeli jest dobra i ma wszystkie dogodności jej

potrzebne, może składać po trzy jajeczka na minutę. Po trzech dniach wykluwa się z jajeczka gąsieniczka, a dalej prządka i wkońcu pszczoła. Robotnica - pszczoła wylega się od złożenia jajeczka aż do doskonałego w pełni rozwiniętego owadu w 21 dniach.



Podkarmiaczka przedwylotowa.

Poza ilością pokarmu, trzeba im dać dobre schronienie od zimna. Brak choć jednego z tych przedmiotów i warunków, wstrzyma matkę od składania jajeczek, czyli od czerwienia, co oznacza wstrzymanie pszczół od rozwoju i ich rozbudowania się w najpotrzebniejszej porze roku. Nawet przyjęte jest przez poważne siły naukowe i autorytety pszczelarskie, że skoro zostanie poniżej piętnastu funtów miodu w ulu, to matka przestaje czerwić lub też bardzo słabo czerwi. Pszczoły, gdy mają poddostatkiem pożywienia, pracują ochotniej i żwawiej.

Wynosząc pszczoły z piwnicy lub ze stebnika do pasieki na toczek, należy je ustawiać w parach, to jest po dwa obok siebie, ponieważ, gdy potem przyjdziemy do tak zwanej manipulacji w czasie pracy w ulu, znajdziemy pewną dogodność i sposób, którym utrudniamy im nadmierne rojenie się, i zmusimy do podwojenia energji w ich pracy dla dobra pszczelarza.

Z. Hlebowicz
ze Stanów Zjednoczonych

Drzewa i kwiaty miododajne i ozdobne

Dokończenie.

Przy doborze drzew i ozdobnych roślin kwiatowych należy wybierać dające miód i pyłek kwiatowy i te tylko, które wymagają mniej pielęgnacji i nie potrzebują dużo zachodu.

Takiemi są drzewa ozdobne: lipa-akacja, kasztan, klon i t. d.; krzewy: róże, bzy, jaśminy, leszczyna, świdzina, kruszyna, śniegulec, dereń, kalina i t. d.; rośliny ozdobne jednoletnie: aster, goździk, lewkonja, maciejka, rezeda, nieśmiertelnik, nasturcja; nasiona tych kwiatów rok rocznie sieje się do gruntu. Latem, w czasie wzrostu rośliny, należy oczyszczać z chwastów; jesienią nasiona zbierać i przechowywać w miejscu suchem; dwuletnie: dzwonki, bratki (bratek jest narodowym polskim kwiatem), malwy, naparstnice, niezapominajki, mak wschodni i inne; te po zasianiu w jednym roku, zakwitają w następnym.

Bratki zasiane w miesiącu lipcu, na następną wiosnę już zakwitają. Kilkuletnie cebulkowe: szafrany, narcyzy, krokusy, hjacenty, tulipany i niektóre gatunki lilji; kłącze: fiołki, konwalje, jaskry, floky, orliki, piwonje, irysy, gieorginje, kosaćce i niektóre lilje.

Cebulki i kłącze wydają kwiaty przez kilka lat. Cebulki hjacentów, tulipanów, narcyzów i krokusów, po okwitnięciu trzeba wyjąć z gruntu, przechować w suchem miejscu, a w sierpniu — wrześniu znowu posadzić w grunt, na zimę przykryć je nawozem.

Gieorginje na zimę należy wyjąć z gruntu, a wiosną posadzić. Do pielęgnacji w mieszkaniach najwięcej się nadają: pelargonje (odmian jest tysiące), geranje, pierwiosnki, szparagi, róże i kaktusy.

Chcąc mieć kwiaty w mieszkaniu

zimą i wczesną wiosną, należy już około lipca zasiać do gruntu laków i lewkonji; jesienią przesadzić je do doniczek, utrzymać w miernej wilgoci w mieszkaniu na oknach, a zimą (w styczniu — lutym) zakwitną. Pędzenie w mieszkaniu hjacentów, a zwłaszcza tulipanów i narcyzów wymaga dużo zachodu, przeto mogą to czynić tylko prawdziwi amatorzy.

Takie kwiaty, jak: dzwonki, fiołki, goździki, pierwiosnki, są to kwiaty rodzime polskie, spotykane są jako dziko rosnące i jako uszlachetnione w ogrodach.

Dużo roślin ozdobnych jest pochodzenia zagranicznego, sprowadzone one tu zostały przez miłośników w przeciągu setek lat, np. pelargonję i gieranję pochodzą z krajów podzwrotnikowych, malwy i narcyzy z południowej Europy, nasturcja z Persji, astry z Chin, kaktusy z Meksyku i Brazylji i t. d.

Zatem z wiosną przyozdabiajmy nasze siedziby i kraj i pomnażajmy paszę dla pszczół przez sadzenie drzew i krzewów i sianie roślin miododajnych.

Juljan Piwowarski.

Nowe wydawnictwa pszczelnicze w Szwajcarji

W styczniu 1930, wyszedł drukiem skorowidz artykułów i notatek, zawartych w szwajcarskiem czasopiśmie pszczelniczem (Schweizerische Bienenzeitung) w tomach od roku 1863 do 1927.

Skorowidz ten nosi tytuł „Generalregister für die schweizerische Bienenzeitung“, i spisany został z upoważnienia zarządu związku pszczelarzy szwajcarskich, przez dr. O. Morgenthaler‘a szefa stacji badania chorób pszczelich w Liebefeld.

Jako motto umieścił autor na wstępie napis z biblioteki w Senones „Qui scit ubi scientia, scienti proximus“.

Myślą przewodnią przy stworzeniu tego skorowidzu, było udostępnienie dzisiejszym czytelnikom często bardzo wartościowych artykułów, zawartych w dawnych tomach pisma.

Wiadomości i doświadczenia praktyczne, które z biegiem lat się zebrały w tych tomach pisma, nie są jak pisze w przedmowie autor bynajmniej przestarzałe, i dzisiejszy pszczelarz może w nich znaleźć często więcej ważnych wskazówek teoretycznych i praktycznych niż w niejednym podręczniku pszczelarskim.

Skorowidz obejmuje 170 stron druku i podzielony jest na 3 działy, z których każdy ułożony jest w alfabetycznym porządku.

Dział pierwszy obejmuje praktykę pszczelarską, a więc karmienie, zimowanie, hodowlę matek, typy uli, narzędzia, sprawozdania stacji obserwacyjnych i t. d. W drugim dziale zebrane są artykuły treści przyrodniczej n. p. o roślinach miododajnych i ich uprawie, o chorobach pszczół i ich zwalczaniu, dalej sprawozdania komisji zabezpieczenia od zgnilca i t. d.

Trzeci wreszcie dział obejmuje historję pszczelnictwa, t. j. sprawozdania roczne związku pszczelarskiego i jego sekcji, sprawozdania ze zjazdów, wystaw i t. d.

Autor wyraża w przedmowie nadzieję, że wnet i czasopisma innych krajów pójdą za przykładem szwajcarskiej „Bienenzeitung“, i udostępnią ogółowi pszczelarzy, zawarte w dawnych tomach pism wiadomości i doświadczenia poprzedniego pokolenia, przez stworzenie ogólnego skorowidzu.

Dr. A. Maurizio

Jeszcze o „leżakach” słów kilka

Będąc niestety również „szczęśliwym“ posiadaczem 6 sztuk uli t. zw. „Leżaków związkowych“, które chyba po to ten tytuł noszą, iż dosłownie „leżą“ i to na obie łopatki, wraz z ich twórcą, któren to los jest chyba wynikiem „błogosławieństw“ zawiedzionych i w błąd wprowadzonych rzesz pszczelarzy, — po długich medytacjach, zdecydowałem się na zużytkowanie praktyczne bezużytecznie leżących pudeł; a że jak widzę podobny los spotkał niejednego, — pragnę więc w tej kwestji podzielić się memi spostrzeżeniami z bracią pszczelarską, by póki czas mogli bodaj w części zło naprawić i choć coś niecoś z nieraz krwawego grosza ocalić.

Otóż ule związkowe doskonale się nadają do przeróbki na „warszawskie“ poszerzone z warunkiem niewielkiego zwężenia ramki z 300 mm na 285 mm. — przyczem na 1 ul warszawski łącznie z nadstawką wypada zużyć 3 ule związkowe.

Odbywa się to w nast. sposób: Łączy się 2 korpusy uli związkowych, zbijając je na rogach za pomocą 4 listew 3 × 1½ cala, tak by ze wszystkich stron otrzymać występ 1½ cala, który to wypełnia się słomą i przybija takową listewkami, poczem dookoła przybija okop z cienkiej deszczułki.

Nast. w górnym korpusie po obu jego bokach wybiera się felc 15×15 mm. celem zawieszenia ramek w poprzek ula.

W ten sposób otrzymujemy ul o pojemności 12 ramek wymiaru 435 × 285 mm. + deska odgrodowa przy tylnej ścianie.

Miodnią, czyli magazynem służy trzeci korpus ula związkowego ew. jego własna nadstawka — nakładana na czas miodobrania, co ma tę dobrą stronę, iż pozostaje nam po zniszczeniu uli związkowych, spora ilość zabudowanych i gotowych plastrów, co chyba, każdy przyzna, ma dla pszczelarza kolosalne znaczenie.

Dno i wkładka wylotowa, jak również powałka i daszek, — pozostaną te same.

Na cały ten zabieg zużytkujemy stosunkowo niewiele czasu i kosztów, uratujemy całość od ruiny, a na przyszłość będziemy ostrożniejsi, nie idący na lep szumnej reklamy, pamiętając, iż nie zawsze ta krowa co wiele ryczy — wiele mleka daje.

Nie mamy się więc czego tak bardzo żalić z powodu poniesionych strat — zaśpiewajmy „Leżakowi“ Reqiescat in pace i bierzmy się do pracy.

O. Wojtkowicz-Pawłowicz.

Ciągłość w pożytku dla pszczół, jako główny czynnik rentowości pasiek

Dokończenie.

Koniczyna szwedzka (T. hybridum) — spotykana w stanie dzikim (na łąkach), a również hodowana na polach. Jest to także b. dobra roślina pastewna. Pod względem gruntu — mniej wymagająca od powszechnie uprawianej koniczyny czerwonej (T. pratense), rośliny, o wątpliwej wartości dla pszczół. Koniczyna szwedzka rośnie nawet na gruntach torfiastych i sapowatych. Pod wielu względami przewyższa ona czerwo-

ną: ma łodygi miękkie, liście soczyste, pożywniejsze. W celu zwiększenia miodobrania, nadaje się do siewu w mieszance z czerwoną. Koniczyna szwedzka zakwita około połowy czerwca, kwitnie długo. Daje dużo nektaru i perhy.

Koniczyna szkarłatna cz. inkarnatka (T. incarnatum) — koniczyna roczna, rosnąca dziko na łąkach, niekiedy uprawiana na polach. Rolnicy używają jej w miejsce wymarzłej czerwonej koniczyny. Zakwita ona przy końcu czerwca. Daje również dużo nektaru i perhy.

Seradella (Ornithopus sativus) — to „koniczyna piasków", niezastąpiona na glebach lekkich, szczególnie na wilgotnych piaskach i na bezwapiennych piaszczystych glinkach. Powszechnie siewana na takich stanowiskach na paszę lub zielony nawóz. Seradella zakwita w ostatnich dniach lipca. Daje dużo nektaru i perhy.

Esparceta (Onobrychis sativa) — roślina pastewna, nadająca się doskonale na suche wapienne grunty. Zasiana trwa na polu do 5 lat. Zakwita przy końcu maja.

Lucerna siewna (Medicago sativa) — ta udaje się dobrze na gruntach o spodzie wapiennym obfitującym w próchnicę. Trwa na jednem miejscu do 10 lat. Zakwita prawie że w tym czasie co i esparceta. Obie te rośliny podczas kwitnienia są obficie odwiedzane przez pszczoły, znoszące z nich dużo miodu i obnoża.

Jeżeli wsiewamy w mięszanki pastewne trawy, to m. in. doskonale do tego celu nadaje się trawa **kłosówka wełnista cz. trawa miodowa** (Holens lanatus). Ta ostatnia daje tylko miód.

Również dostarczają doskonałego wziątku i uprawę dobrze opłacają takie rośliny uprawne, jak:

Gryki — te zaniedbane przez rolników, wskutek ich zawodności, rośliny zbożowe. Dla gospodarstw rolnych, połączonych z hodowlą pszczół — zawsze opłacalne. Dostarczają gryki obfitych wziątków pod postacią nektaru i perhy.

Rzepaki, uprawiane dla nasion, z których wytłaczają olej. Kuchy zaś rzepakowe stanowią wysokowartościową paszę t. zw. **treściwą** dla zwierząt domowych. Z rzepaków— rzepak zimowy zakwita już około połowy maja. Dają rzepaki dużo miodu i perhy.

Cenne są również rentowne rośliny, dostarczające produktów aptekarskich i przytem wybitnie miododajne, jak:

Kminek (Carum carvi), kwitnie w drugiej połowie maja.

Kolender (Coriandrum), kwitnie w lipcu przez 6—7 tygodni.

Gorczyca biała i czarna (Sinapis alba i S. nigra). Te zakwitają przy końcu maja.

Nasiona z powyższych szterech roślin są poszukiwane na rynku i dobrze płacone. M. in. skupuje firma „Herbarium" sp. z o. o. w Warszawie ul. Krochmalna 62.

Nie pominę tu milczeniem wyśmienitej rośliny miododajnej—**wiązankę** (Phacelia fanacetifolia). Jest ona na grunt niewybredna. Zakwita po 45 dniach po zasiewie; kwitnie długo (6 — 7 tygodni). Pszczoły aż się mrowią na jej kwiatach, znosząc obficie nektar i perhę. Wiązankę śmiało można siać specjalnie dla pszczół.

Co się tyczy drzew i krzewów miododajnych, to pierwszeństwo tu oddaję hodowli **drzew i krzewów owocowych.** Hodowla ich pod każdym względem dobrze się opłaci. Dostarczają one wczesnego pożytku. Z innych drzew i krzewów doskonała jest **Akacja biała** (Robinia pseudoacacia). Jest to piękne drzewo dekoracyjne, nadające się do obsadzania nim dróg i przy obejściach. Wyrasta b. prędko, dostarcza doskonałego

Nr 4 Kwiecień Rok I

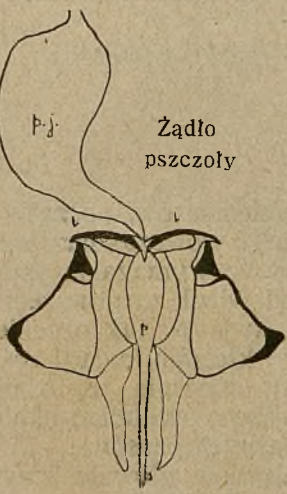
Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DODATEK DO PSZCZELARZA POLSKIEGO

PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH, MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA I MŁODZIEŻY

Co trzeba wiedzieć o życiu i budowie pszczoły?

O żądle pszczoły



Żądło pszczoły

O tem, że pszczoła żądli, wie każdy pszczelarz, a niejeden nie-pszczelarz nawet, bardzo młody powie napewno, że pszczoły bardzo gryzą. To słowo „gryzienie" często i wśród pszczelarzy da się usłyszeć, chociaż logicznie nie da się ono wytłumaczyć, gdyż części, gryzące pszczoły służą jej jedynie przy budowie plastrów, a dla obrony nie mają żadnego znaczenia.

Gra tu rolę wyłącznie żądło, czyli właściwiej mówiąc, cały aparat żądłowy. Rozpatrzmy, jak jest on zbudowany, a dowiemy się, dlaczego użądlenie taki nam ból, a często nieprzyjemne następstwa sprawia.

Aparat żądłowy pszczoły leży w tylnej części odwłoka pszczoły (matki i robotnicy, trutnie żądła nie mają). Jest on zbudowany bardzo skomplikowanie, możemy rozróżnić w nim trzy części, jedną, która wysuwa się nazewnątrz i zadaje ranę i drugą, która znajduje się wewnątrz ciała i dzięki której ostrze żądła porusza się i trzecią, która wytwarza i gromadzi jad. Części te, potraktowane schematycznie, widzimy na rysunku.

Pierwszą część aparatu żądłowego, czyli żądło właściwe składa się z dwuch nadzwyczaj cienkich sztylecików (s) zaopatrzonych na końcu w szereg drobniutkich haczyków skierowanych ku tyłowi. Sztyleciki te poruszają się w pewnego rodzaju pochwie (p) do przodu i ku tyłowi, po odpowiednich wyżłobieniach. Sztyleciki żądła ku górze przechodzą w dwa łuki (ł), które łączą się z płytami bocznemi chitynowemi, co razem stanowi ową drugą część żądła. Płytki chitynowe i łuki u podstawy sztylecików, jak i pochwa żądłowa połączone są mięśniami, przy pomocy których ostrze żądła może być wysunięte nazewnątrz. U nasady pochwy żądłowej znajduje się przewód, przez który jad zebrany w pęcherzyku jadowym (p. j.) dostaje się do ranki. Jad ten o silnie gryzących własnościach wytwarza się w specjalnych gruczołach jadowych.

Jak więc wygląda to, gdy pszczoła podrażniona szykuje się do żądlenia? Zgina ona silnie tułów, aby móc lepiej uderzyć i wysuwa nazewnątrz pochwę żądłową ze sztylecikami i silnie wbija ją w skórę. Wtedy to zaczynają działać drugie mięśnie, które naciskają na sztyleciki,

które wbijają się coraz głębiej! Równocześnie dzięki naciskowi opisanych płytek na pęcherzyk jadowy, jad wlewa się poprzez pochwę i sztyleciki do ranki, powodując odrazu silne palenie. Pszczoła chce następnie wyciągnąć żądło, ale haczyki na sztylecikach zagięte ku tyłowi uniemożliwiają jej to, tak że naskutek wysiłku urywa się żądło wraz z częścią systemu nerwowego i zostaje w ranie, a pszczoła po pewnym czasie ginie. Żądło pozostawione w ranie działa jeszcze czas jakiś; mięśnie kurczą się, wciskając jeszcze więcej jadu do ranki. Aby temu zapobiec, należy wyskrobać żądło z ciała, nie chwytając go palcami, gdyż wtedy wyciśniemy resztę jadu. Jad pszczeli działa na nasze ciało w ten sposób, że powoduje lokalne zapalenie, związane z mniejszą lub większą opuchliną.

W rzadkich wypadkach tylko bywają cięższe następstwa, a naogół, jest to nawet zdrowe, dobrze robi na reumatyzm.

J. Brzósko Guderska.

Gieorginia *(Dahlia vaziabilis)*

Gieorginie są u nas znane od bardzo dawnych czasów, początkowo hodowano je w ogrodach przy dworach wiejskich i wówczas nazywano je królową ogrodów, zapewne z tych względów że wymagania estetyczne były skromniejsze a pozatem nie była w hodowlach rozpowszechniona taka wielka rozmaitość gatunków i odmian kwiatów jak obecnie. Z chwilą zaś, gdy do nas zaczęły napływać rośliny, których kwiaty różnemi swemi zaletami zaczęły przewyższać kwiaty gieorgiń, te powoli zaczęto usuwać z ogrodów, a więcej się zaczęły rozpowszechniać około domostw włościjańskich i tam przetrwały aż do obecnych czasów.

Ponieważ od paru lat dzięki specjalnym hodowlom głównie krzyżowaniu różnych ras, w ogrodach tak niemieckich, belgijskich jak i angielskich zdołano otrzymać bardzo wiele odmian o przepięknych kwiatach, które się różnią wzrostem, ubarwieniem, wielkością oraz różnolitem ukształceniem kwiatów, gieorginie dzisiaj tak w zdobnictwie ogrodowem jak również ich kwiaty używane do wyrobów bukieciarskich, zajęły pierwszorzędne miejsce i dziś są zwłaszcza w porze jesiennej okresie ich kwitnienia, nieocenionym materjałem zdobnictwa, który na pewno nieda się już z powszechnych hodowli wyrugować.

Jak już zaznaczyłem gieorginie, w swej wielkiej obfitości odmian, bowiem się już liczą na setki, różnią się tak wzrostem jak kształtami i różnorodnem kolorem ubarwienia kwiatów, dzięki czemu można je wyzyskać do różnorodnych celów w zdobnictwie ogrodowem, gdzie czy to posadzone w grupy, czy rabaty lub podbicia skupin parkowych lub rozrzucone jako osobniki po trawnikach, wywierają niezrównane efekta. Rzecz prosta że w tych wypadkach należy znać dokładnie wszelkie zalety danych odmian, by je można odpowiednio wyzyskać.

Dążeniem moim jest zawsze by to co jest dobre, ładne i pożyteczne jak najwięcej było rozpowszechniane, przeto poniżej zamieszczam sposoby najłatwiejszego rozmnażania tych pięknch roślin oraz postępowania w ich hodowli i przechowywania ich kłączy przez zimowe miesiące.

Do rozmnażania z wysiewu nasion aczkolwiek to jest jednem z najłatwiejszych sposobów, niebardzo zachęcam, bowiem tu się otrzymuje dobre rezultaty w późniejszym czasie, bowiem pomimo, że chociażby się wysiewało nasiona z najładniejszych i najwięcej w rozmnożeniu pożądanych odmian, gieorginie mają tą przyrodzoną właściwość że prawie nigdy nie otrzymuje się tego typu z jakiego były zbierane nasiona a najprzeróżniejsze odmiany często małowartościowe, z których dopiero do dalszych hodowli można robić wybór pod tym warunkiem o ile zasługują na to. Wobec czego pozostaje nam jedyna droga nabywania kłaczy pożądanych odmian w specjalnych hodowlach, a z tych można drogą negatywną rozmnożyć tyle egzemplarzy, ile wymagamy. Najprostszy i najłatwiejszy sposób rozmnażania negatywnego, jest dzielenie kłaczy, rzecz prosta w tym wypadku gdy te są silne i duże; w przeciwnym wypadku należy nabyte kłacze posadzić dość wcześnie np. w lutym lub marcu do doniczek i trzymać je w ciepłej szklarni, gdzie zaczną z kłaczy wybijać odrostki, czyli młode pędy, które odcinamy od pnia macierzystego i sadzonkujemy w mnożarce lub inspekcie, odrostki szybko wytwarzają korzenie i już stanowią samoistną roślinę, którą początkowo sadzimy do małych wazoników a z tych we właściwem czasie, t. j. około połowy mają wysadzamy na miejsca przeznaczone do gruntu, gdzie już bardzo szybko się rozrastają i dają mnóstwo kwiatów. Mateczne rośliny tak samo po spełnieniu swej rozrodczej roli należy wysadzić do gruntu i taką samą rolę odegrają jak ich potomstwo.

Wogóle, aczkolwiek gieorginie pozornie mają wygląd silnych roślin, jednakże łodygi ich są wątłe i za lada podmuchem wiatru są skłonne do złamania, chcąc je uchronić od tego, należy im dawać podpory z palików, do których się je przywiązuje najlepiej jakimś miękim i dość szerokim wiązadłem, by nie kaleczyło zbyt wodnistych łodyg.

Gieorginie są bardzo wrażliwe letnią porą na susze, wobec czego chcąc mieć dużą obfitość dobrze wykształconych kwiatów, silnie podlewać, na mrozy są czułe, że już pierwsze października nocne przymrozki pozbawiają całe nadziemne części roślin życia. Jak ta smutna konieczność nastąpi, należy łodygi nad kłączami poprzycinać, kłącze wykopać i poumieszczać w suchem miejscu na zimowe leże, podkreślamy to, iż przechowalnie muszą być takie by mróz do nich się nie dostał, gdyż zbyt wodniste kłącze po obniżeniu się temperatury w przechowalni już o 1 st. niżej zera marzną doszczętnie.

Niektóre odmiany, aczkolwiek ich kwiaty są bardzo ładne, jednakże mają te wady iż kwiatostany z przyrodzonego im przeznaczenia nie wyrastają ponad liście, a ponieważ wszystkie gieorginie odznaczają się bujnem ulliścieniem, przeto kwiaty ukryte pomiędzy liśćmi nie wywołują tego efektu, który jest od nich pożądany

Jak wyżej zaznaczyłem odmian gieorgin bardzo ładnych jest bardzo dużo i coraz więcej ich przybywa corocznie, trudno by było wyliczać ich zalety poszczególne, tembardziej, że nie chce za dużo miejsca zabierać na łamach „Pszczelarza“ sądzę, iż czytelnicy, którzy zechcą zaopatrzyć się w kłącze gieorgiń w źródłach ich zbytu, na żądanie własne otrzymają cenniki z tychże, gdzie będą szczegółowe wyjaśnienia poszczególnych odmian.

Ant. Maciejewski.

Przygotowanie ziemi i siew warzyw

Zaraz po obeschnięciu roli należy przystąpić do przygotowania jej pod siew warzyw, gdyż wiele z nich powinno się siać możliwie jak najwcześniej. Uprawa roli zależeć będzie od tego w jakim stanie pozostawiona została na zimę i jaki to jest rodzaj gleby. O ile rola na zimę była głęboko zaorana czy przekopana i pozostała na zimę w t. zw. ostrej skibie; a ziemia nie jest zbyt ciężka, zlewna, to zbyteczne jest na wiosnę przekopywanie, czy przeorywanie ziemi, wystarczy zbronowanie lub najwyżej poruszenie głębsze kultywatorem czy broną sprężynową, a w małym ogródku, spulchnienie ziemi motyką zębatą, jaką używamy do kopania ziemniaków, następnie wygładzamy powierzchnię przy większych uprawach gęstą bronką, przy mniejszych grabiami. Warzywa mogą być uprawiane na zagonach (grzędach) na redlinach czy też w rzędy „na płask", zależne jest to od rodzaju uprawianych warzyw, położenia gruntu, rodzaju gleby. Obecnie przy większych uprawach warzyw zagony mają niewielkie zastosowanie, najczęściej jeszcze cebula jest uprawiana na zagonach. Redliny daje się w gruncie mokrym i przy płytkiej warstwie ziemi uprawnej, najczęściej jest stosowana uprawa rzędowa na płask.

Zagony dajemy 1.20 ctr. szerokie, bruzdy 30 ctr. przedeptujemy przy sznurze, w gruncie wilgotniejszym należy bruzdy pogłębić łopatą na kilka centymetrów. Ziemię wyrzucamy na zagony, poczem po całym zagonie rozgarniamy, aby powierzchnia była gładka.

Rzędy roślin dajemy na zagonie na poprzek lub wzdłuż zagonu. Przy pierwszym sposobie łatwiej później pomiędzy rosnącemi roślinami pleć i ziemię wzruszać. W odpowiedniej dla danej rośliny odległości robimy rowki trzonkiem grabi lub motyką sercową i wsiewamy w nie nasiona warzyw. Przy siewie wzdłuż zagonu znaczymy na zagonie miejsca, gdzie mają być rowki, sznurkiem pociągając go we dwie osoby, podobnie jak przy piłowaniu. Na znakach robimy rowki odpowiednio głębokie. Głębokość siewu zależna jest od wielkości nasienia, zachodzą tu jednak wyjątki np. fasola boi się grubszego przykrycia ziemią, szczególniej cięższą, przeciwnie groch cukrowy i polny wymaga głębokiego przykrycia. Nasiona drobne, jak mak, marchew, pietruszka przykrywa się nie grubiej jak 1 ctr. Redliny robimy zwykle narzędziami konnemi: radełkiem czy znacznikiem Jordana. Odległość przy konnej uprawie wypielaczami obsypnikami nie może być mniejsza niż 30 — 40 ctr.

Na grzbiecie redlin robi się rowki odpowiednio głębokie i w nie sieje nasiona, poczem przykrywa się je ziemią. Przy siewie na płask znaczymy miejsca pod rowki przy sznurze lub znacznikiem, jaki może sobie każdy sam przygotować z beleczki odpowiednio długiej, w której wiercimy dziury dosyć gęsto, aby w nie wkładać kołki w odstępach dla danej rośliny odpowiednich. Do beleczki przytwierdzamy dwa dyszelki do ciągnienia i rączki do kierowania znacznikiem. Pierwszy rowek robimy przy sznurze, w tym celu prosto wyciągniętym. Znaki porobione znacznikiem pogłębiamy odpowiednio motyczkami sercowemi lub kołkiem zaostrzonym i w nie wsiewamy nasiona. Przykrywamy je grabiami lub rękami. Prócz tego dobrze będzie po siewie ziemię przywałować, czy ugnieść w rowkach po posłaniu i przykryciu ziemią.

Znakomicie siew na płask dokonywa się siewnikiem jednorzędo-

wym Planet. Wtenczas pierwszy rządek siejemy przy sznurze, a następne rzędy już sam siewnik znaczy. Siewnik Planet jest tak skonstruowany, że sam robi rowek odpowiednio głęboki, wysiewa zależnie od potrzeby gęściej lub rzadziej, rzędowo lub kupkowo, następnie sam przykrywa nasiona i wałuje ziemię po siewie. Narzędzie to najczęściej skombinowane jest z wypielaczem, tak że po obsianiu ogrodu usuwa się przyrząd siewny a dodaje różne części potrzebne do podcinania chwastów i spulchniania ziemi. Planet umiejętnie użyty przy siewie, pieleniu, spulchnianiu ziemi zastąpić może 6-ciu ludzi, ale pracować nim musi człowiek, myślący i przekonany o skuteczności tej pracy.

B.

Groch ogrodowy

Do roślin, dostarczających ludziom pożywnego pokarmu, należy w pierwszym rzędzie groch. Ziarno grochu zawiera więcej białka aniżeli zboże i mięso, tłuszczu dziesięć razy więcej niż inne warzywa. Bób zawiera 1½%, groch — 3% tłuszczu. Pomiędzy odmianami grochu siewnego rozróżniamy groch łuskowy, posiadający wewnętrzną błonkę twardą, używany jest nie tylko w stanie zielonym, ale jako groch dojrzały. Groch cukrowy, posiadający strąki bez wyściółki pergaminowej, nadaje się do jedzenia ze strąkami nawet w stanie surowym; do gotowania w stanie dojrzałym mało się nadaję. Groch jest rośliną klimatu umiarkowanego. Ciepłe i pogodne lato sprzyja zawiązywaniu się kwiatów i nasion. Zbytnio wilgotne — powoduje nadmierny rozwój masy zielonej z pokrzywdzeniem plonowania. Najodpowiedniejsze gleby pod hodowlę grochów są gleby średnio zwięzłe lub gliniasto piasczyste, przepuszczalne, wyposażone w wapno. Dobrze rosną grochy na ziemiach poddanych głębokiemu spulchnieniu, zwłaszcza, na których grochy nie były przez dłuższy czas hodowane.

Uprawiamy groch najczęściej w drugim lub trzecim roku po nawożeniu. Na powiększenie plonu wpływa zasilanie nawozami potasowemi, fosforowemi i wapnowanie. Uprawa ziemi pod groch polega na głębokiem przekopaniu roli lub głębokiej orce jesiennej. Wczesne odmiany grochów stanowią doskonały przedplon dla kalafiorów, kapust, szpinaku, buraków, fasoli brukwi etc. Ponieważ grochy nie boją się chłodów wiosennych do — 5 stopni R., potrzebują dużo wilgoci w ziemi i dużo czasu do dojrzenia, przeto wysiewamy zwłaszcza odmiany wczesne w marcu. Wielkie znaczenie handlowe posiada hodowla najwcześniejszych odmian niskorosnących, czyli bez podpierania roślin za pomocą chrustu. Wysiewamy je wtedy na ziemiach lżejszych, suchszych, ciepłych — możliwie pochylonych ku południowi — leżących w położeniu otwartem. Nasienie wysiewamy kupkowo w dołki w odstępach 30 × 30 cm., dając do dołka po 3 — 5 ziarn. Głęboki wysiew grochu, albo namoczenie go w nafcie broni od napadu ptactwa. Z chwilą ukazania się roślinek motykujemy płytko rolę, celem zniszczenia chwastów i zapobieżenia wysychaniu gruntu. Gdy rośliny podrosną do 10 — 12 cm. starannie je okopujemy. Po dwutrzykrotnem okopaniu roślin pozostawiamy je w spokoju aż do chwili sprzętu.

Siejemy również grochy na płask rzędowo, ręcznie w rowki, siewnikiem. Przy hodowli ogrodowej często stosujemy siew na zagonach grochów wysokich w 2 — 3 rzędy. Przy ostatniem okopaniu roślin wyposażamy je w podpory z chrustu, gęsto rozgałęzionego długości stosownie do siły odmiany od 60 — 150 cm. Wskazaną jest hodowla grochów wysokich, odmian szlachetnych na drucianych siatkach, rozpiętych na słupkach, biegnących wzdłuż grzęd z północy na południe. Siatki takie na 100 — 160 cm. wysokie dają się z roku na rok przechowywać. Przy stosowaniu siatki, siejemy dwie linje ziarn oddalone od siebie na szerokość 10 cm.

Przy uprawie polowej grochów ogrodowych dajemy pierwszeństwo metodzie rzędowej, posługując się siewnikiem. Zależnie od gleby i odmiany dajemy większą lub mniejszą odległość między rzędami: pod grochy wyższe do 40 cm. pod grochy niskie co 30 cm., opuszczając co trzeci rząd na przejścia.

Choroby i szkodniki. Mącznik prochowy występuje epidemicznie na grochu podczas dżdżystego lata. Liście i łodygi wyglądają jakgdyby posypane mąką. Często występuje w drugiej połowie lata na późnych zasiewach.

Środki zaradcze: posypywanie siarką, usuwanie chorych roślin, wystrzeganie się zbyt gęstego siewu i hodowli grochu na świeżym nawozie. Często wraz z mączniakiem pojawia się na łodyżkach i liściach rdza grochowa, w postaci brunatnych lub czarnych plam. Liście przytem żółkną i przed czasem obumierają. Ponieważ grzybnia owej rdzy zimuje w podziemnych pędach wilczomlecza (ostromlecza), przeto należy rośliny te wyszukiwać i niszczyć. Również niszczyć rdzą pokryte grochowiny. Jako środek zapobiegawczy poleca się wczesny wysiew grochu.

Strąkowiec grochowy. Na dojrzałych ziarnach po zbiorze plonu zauważyć można okrągłe dziury, spowodowane przez larwę lub mały chrząszczyk 4 — 5 mm. długi, który zimuje w ziarnie, opuszczając je dopiero na wiosnę. Samice składają jajka na zawiązki kwiatowe grochów. Pozbywamy się zatem nieczystego nasienia jaknajprędzej. Ażeby zmusić do opuszczenia kryjówek chrząszczyki, niektórzy zalecają poddać nasiona wysokiej temperaturze.

Mszyca grochowa występuje w czasie suchym i upalnym. Skrapiać za wczasu emulsją naftową z mydłem, odwarem tytoniowem lub odwarem z kwasji.

Pew.

Błędne zastosowanie obornika przy sadzeniu drzew

Przy sadzeniu drzewek jest prawie powszechne mniemanie, że uczyni im coś nadzwyczaj dobrego, jeżeli w wykopanym dole do sadzenia da się na spód sporą porcję obornika, ten przykryje warstwą ziemi i na tej dopiero posadzi drzewko. Coś mniej odpowiedniego trudno sobie wyobrazić. W ten sposób obornik zamknięty zupełnie od przystępu powietrza nie rozkłada się jak należy, nie zmienia się w pokarm przyswajalny przez rośliny lecz torfieje, a powstające przytem kwasy działają ujemnie na korzenie i powodują chorobę drzewa.

Najlepiej nie dawać głębiej do dołu żadnego nawozu stajennego. O ile by się chciało przy sadzeniu w lichym, jałowym gruncie, ziemię poprawić, to najlepiej użyć do tego należycie przygotowany kompost, który w jednej piątej lub jednej szóstej części miesza się z wydobytą ziemią. Do kompostu będącego często ubogim w kwas fosforowy i wapno można z dobrym skutkiem dodać cokolwiek mączki Thomasa. W braku kompostu można użyć dobrej żyznej ziemi ogrodowej. Obornik, jak widzimy, dawany do dołu pod korzenie drzewka wyrządza tylko szkodę. Może być on jednak zastosowany przy świeżo posadzonych sadzonkach, młodych drzewkach owocowych jako okrycie powierzchowne korzeni przez zimę. Okrycie ziemi wokoło młodych drzewek ma wielki wpływ na przyjęcie się i wzrost tychże. Ziemia utrzymuje wilgoć, nie zaskoropi się, a prócz tego przy użyciu obornika na okrycie przybywa pożywienie z wyługowanych z obornika części. Tak że okrycie obornikiem ziemi wokoło młodych drzew ma ogromne znaczenie i powinno być stale stosowane. Zwrócić muszę jeszcze uwagę, aby nie sadzić drzewek za głęboko. Szyjka korzeniowa powinna się znajdować 20 — 30 cm. ponad poziom gruntu, co w następnym artykule bliżej omówione będzie.

Różański.

Miejscowość i stoisko pod pasiekę

Przystępując do założenia pasieki trzeba poza nabyciem wiedzy pszczelarskiej wybrać odpowiednie stoisko pod pasiekę, poznać miejscowość swą, z której nasze pszczoły czerpać będą materjał na wyżywienie swoje i przygotowanie zapasów na potrzeby zimowe, któremi to zapasami dzielimy się z pszczołami.

Pszczoły lecą po zbiór od miejsca, w którem stoją pnie, do 3 kilometrów wokoło.

Od rodzaju roślinności, rosnącej na tej przestrzeni, zależy, czy pszczoły będą miały dostateczne zbiory, czy nie.

Miejscowość też stawiamy zaraz na pierwszem miejscu po umiejętności, gdyż od tego b. dużo zależy, gdyż z pustego i Salomon nie naleje. Najznakomitszy pszczelarz w zupełnie niemiododajnej okolicy niewiele będzie miał od swych pszczół. To też przed założeniem pasieki, czy też jej powiększaniem, trzeba dobrze poznać miejscowość na przestrzeni wskazanej. Jakie rośliny tam rosną i czy jest ich wiele. Zbiory miodu i pyłku nazywamy ogólnie pożytkiem lub wziątkiem. Pożytek dzielimy na wiosenny, główny letni i jesienny.

Za wiosenny pożytek uważamy rośliny, kwitnące od wczesnej wiosny do końca maja; należą tu więc drzewa i krzewy owocowe, t. zw. sadowina, która, poczynając od zakwitnięcia agrestu i wiśni, kończąc na malinach, daje pszczołom obfite zbiory przez 6 tygodni, dalej różne drzewa dzikie i ozdobne, jak wierzby, klony, wiązy, brzosty, kasztany, na łąkach kaczeńce, dmuchawce, a na polach rzepak zimowy. Pożytek wiosenny daje zwykle pszczołom zapasy, potrzebne do przeżywienia hodowanych w tym czasie w wielkiej ilości gąsieniczek pszczelich i dopomaga do doprowadzenia pni pszczelich na czas miodobrania do dużej siły. W wyjątkowych tylko razach da się nieco miodu odebrać od

pszczół z wiosennego pożytku, najczęściej, gdy jest zbiór z rzepaku. Pożytek letni zaczyna się od kwitnienia grochownika białego, zwanego akacją białą (**Robinia** pseudo **Acacia**), aż do zżęcia pszenicy i owsa. Ten pożytek poza grochownikiem i lipą stanowią głównie rośliny polne tak uprawne, jak i chwasty. Pierwsze miejsce zajmują tu: gryka, koniczyna biała i różowa, seradela, dalej rzepak letni, wyka, peluszka, esparceta, lucerna, przelot, inkarnatka, mak, słonecznik, bobik, gorczyca. Z chwastów: ognicha, dzika rzodkiew, oset. W lesie dają nieraz duże zbiory: jagody czarne, borówki, jeżyny i w in. Łąki też często dają duże zbiory letnie. Główny letni pożytek daje najwięcej miodu, którym dzielimy się z pszczołami. On też głównie stanowi o dochodzie z pasieki, gdyż wiosenny pożytek, o ile go niema, można od biedy zastępować podkarmianiem spekulacyjnem, o którem pomówimy innym razem.

Jesienny pożytek zaczyna się zwykle od połowy sierpnia i trwa do czasu zaprzestania wylatywania pszczół z uli. Na ten pożytek głównie składają się w pierwszym rzędzie: wrzos, seradela, późne ognichy. Obfitość tego pożytku wpływa na dłuższe czerwienie matki, przez co przybywa więcej młodych pszczół przed zimą, a tylko te doczekają wiosny. Wszystkie, które się wylęgły wcześniej, w czasie miodobrania, zginą podczas zimy.

Gdzie są dobre jesienne pożytki, tam prawie zawsze pszczoły wychodzą z pozimku silne, muszne, mogą nawet podczas silniejszego pożytku wiosennego (sad, rzepak zimowy), zebrać tyle, że stanie się możliwem zabranie im części zapasów. Pomimo to jednak pożytek jesienny nie jest tak ważny, jak letni, gdyż go również można zastąpić karmieniem spekulacyjnem w drugim i trzecim tygodniu sierpnia.

Wydzielanie nektaru przez rośliny, zależne jest od wielu warunków: w jednym roku te same rośliny wydzielają go znacznie więcej, niż w drugim. Zależne to jest od ciepłoty i stopnia wilgoci w ziemi i powietrzu. W pewnej mierze zależne to jest i od rodzaju gleby. W jednych glebach ta sama roślina daje obfite zbiory, w innych bardzo niewiele, albo wcale nie miodzi. Najkapryśniejszą rośliną miododajną jest może lipa. W ziemiach zimnych, sapowatych nie daje nektaru, również mało daje, o ile na kwitnienie jej wypadną chłody. Ale i taka obfita w nektar i jakby się zdawało niezawodna gryka na ziemiach ciężkich b. skąpo nektar wydziela. To też poza obejrzeniem terenu przyszłych zbiorów naszych pracownic, nie zaszkodzi przyjrzeć się sąsiednim, już dawniej istniejącym pasiekom — to może nas wiele pouczyć.

Oczywiście, wziąć należy pod uwagę, pod jakim dozorem znajdują się te pasieki.

W miejscowości, obfitej w zbiory, pszczoły i bez doglądu dochodzą do wielkiej siły, dlatego roją się często, ale nie spadają w zimie.

O ile przeto w oglądanych pasiekach dowiemy się, że pnie nie dochodzą do siły, często spadają w zimie, mało się roją, to o ile tego nie jest przyczyną choroba pszczela, będzie źle to świadczyć o naszej miejscowości. *B.*

D. c. n.

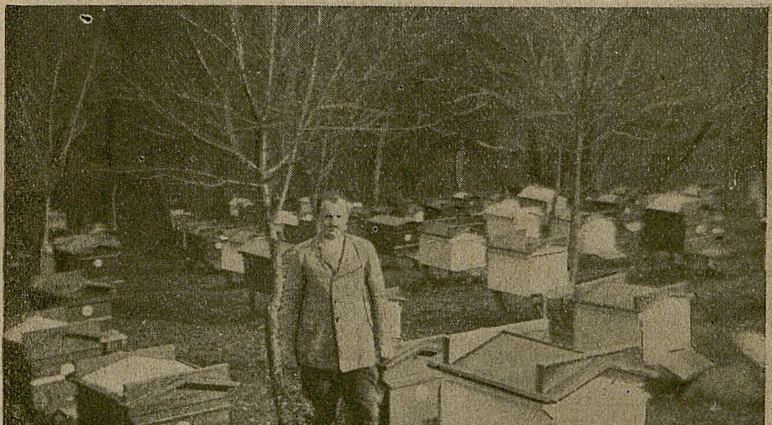
materjału porządkowego; zebrane i wysuszone kwiaty akacji są kupowane przez firmy, handlujące produktami aptecznemi. Akacja zakwita w początku czerwca i kwitnie bardzo obficie, wydzielając b. dużo nektaru i pyłku kwiatowego. Miód akacjowy zalicza się do miodów pierwszej klasy.

Z krzewów zaś godnym uwagi jest krzew dekoracyjny **dereń** (Cornus mascula). Nadaje się on doskonale na żywopłoty. Dostarcza owoców, które mają zastosowanie do wyrobów cukiernianych, powideł i nalewek. Kwitnie on wcześnie (marzec — kwiecień), a to właśnie w tym czasie, kiedy odczuwa się brak kwitnących roślin. Podczas kwitnienia daje dużo nektaru i obnoża.

Śledząc drzewa, nie zapominajmy o naszej tradycyjnej **lipie**, o **klonach**, szczególnie **jaworze** (Acer Pseudoplotanus). Bliższych szczegółów, dotyczących się sposobów hodowli wymienionych roślin, mogą Sz. Czytelnicy zaczerpnąć z odpowiednich podręczników rolniczych, ogrodniczych i in. Ułożenie zaś odpowiedniego płodozmianu dla tych roślin będzie zależeć od lokalnych warunków każdej pasieki. Tu tylko nadmienię, że hodując — to trzeba sobie wziąć pod uwagę, żeby ilość ich była dostateczna dla istniejącej ilości pni w danej okolicy, gdyż w przeciwnym razie osiągniemy rezultaty niedostateczne. Pojedyńczo też mało tu zdziałamy: potrzebny jest zbiorowy wysiłek wszystkich zainteresowanych.

Gdy ściśle zastosujemy się do powyższego, wtedy nie potrzeba będzie ubiegać się o **przydział cukru, zwolnionego od akcyzy** dla podkarmiania nim naszych **głodnych pszczół.**

Czesław Garton.



200 pniowa pasieka Sidzielnikowych w hutorze p. Białozorka na Wołyniu. W środku p. K. Sidzielnikow. Zdjęcie M Siennickiego.

Trzywarstwowa węza sztuczna

Amerykańska firma A. Root wyrabia w dużej ilości węzę sztuczną trzywarstwową, pod marką „Airco". Ta węza ma te zalety, iż wklejoną do ramek w ulu nie wygina i nie obrywa się. Wyrabiają ją w ten sposób, że środkowa warstwa wosku ma 15% domieszki tak zwanego wosku roślinnego, wyrabianego przeważnie z soku brazylskiej palmy. Zewnętrzne warstwy plastra — słoiki są wyrabiane z prawdziwego pszczelego wosku, dzięki czemu pszczoły nie odczuwają ukrytej namiastki i chętnie przystępują do roboty.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby wykończone przez pszczoły plastry z takiej *sztucznej*, w ścisłem znaczeniu tego słowa, węzy, mogły być w użytku u pszczół wiecznie lub przynajmniej 15 — 20 lat. Lecz, jak wiemy, plastry w ulach muszą być zamieniane co 4 — 6 lat.

Będziemy musieli przetapiać starą woszczynę i, wtedy otrzymamy wosk już nie czysty — pszczeli, a z pewną domieszką niepożądanego obecnie surogatu (wosku sztucznego — roślinnego).

Powstaje pytanie: czy ten, teraz już nie czysty, wosk będzie przydatny do dalszego przerobienia i użytku w celach pszczelarskich, tj.. na sztuczną węzę, czy też taki nie czysty wosk już zupełnie straci swą wartość pszczelną.

Rozstrzygnięcie tej sprawy zdecyduje o wartości takiej trójwarstwowej węzy sztucznej.

M. Siennicki

Białozórki



PP. A. Bieliński instr. pszcz. woj. Wołyńskiego. N. Szlenczak, M. Sidzielnikow, prezes Koła Pszcz. w Białozórce i D. Rej instr. pszcz. pow. Krzemienieckiego w pasiece p. Szlenczaka w Białozórce.

Zdjęcie M. Siennickiego.

USTAWA PSZCZELNICZA

WNIOSEK

posła Błażeja Stolarskiego i kolegów z Klubu Parlamentarnego P. S. L. „Wyzwolenie" w przedmiocie ustawy w sprawie pszczelnictwa krajowego

Wnioskodawcy, uwzględniając motywy, zawarte w memorjałach nadesłanych przez Organizacje Pszczelarskie, uznają brak ustawodawstwa w pszczelarstwie, wobec czego wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy

załączoną ustawę.

Warszawa. dn. 25 stycznia 1930 r.

USTAWA

w sprawie pszczelnictwa krajowego.

Art. 1.

Każdy posiadacz ziemi własnej, lub wydzierżawionej, zajmujący się hodowlą pszczół z zawodu lub z amatorstwa ma prawo hodować pszczoły we własnem przedsiębiorstwie dochodowem, lub też w dobrowolnych zrzeszeniach pszczelarzy.

Art. 2

Właściciele uli z pszczołami, znajdującemi się w ich pasiekach, opłacają raz do roku w miesiącu maju na rzecz Skarbu Państwa opłatę w wysokości 50 gr. od każdego pnia. Oprócz powyższej opłaty nie pobiera się od hodowli pszczół jakichkolwiek innych opłat.

Art. 3.

W celu roztoczenia opieki nad hodowlą pszczół, oraz prowadzenia planowej walki z chorobami zaraźliwemi u pszczół (zgnilec) Minister Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Spraw Wewnętrznych wyda rozporządzenia co do:

a) powołania przy Urzędach Wojewódzkich inspektorów pszczelarzy;
b) instrukcji dla inspektorów, oraz władz administracyjnych i samorządowych, dotyczących hodowli pszczół;
c) przepisów obowiązujących w myśl niniejszej ustawy.

Art. 4.

Ze składek ustalonych w art. 2 tworzy się w Ministerstwie Skarbu specjalny fundusz, który może być użyty jedynie do walki z chorobami zaraźliwemi u pszczół oraz na odszkodowanie strat poniesionych przez właścicieli pasiek podczas zwalczania chorób zaraźliwych.

Art. 5.

Władze administracyjne pierwszej i drugiej instancji, oraz urzędy gmin wiejskich i miejskich obowiązane są działać w myśl zarządzeń wojewódzkich inspektorów pszczelarskich, w dziedzinie popierania rozwoju pszczelarstwa i walki z chorobami pszczół (zgnilec).

Art. 6.

Ule z pszczołami winny być ustawione w pasiece nie mniej niż 10 mtr. od granicy sąsiedniej własności lub drogi publicznej. Jeżeli ule z pszczołami są ustawione w mniejszej odległości, należy oddzielić je od sąsiedniej własności lub drogi parkanem, żywopłotem, lub budynkiem nie niższym od dwuch metrów. Za szkody wyrządzone przez pszczoły właściciel odpowiada tylko wówczas, gdy nie zastosował się do postanowień niniejszego artykułu, lub też gdy nie zachował ostrożności przy przewożeniu pszczół.

Art. 7.

Właściciel ula z pszczołami jest właścicielem roju, który wyszedł z jego pasieki choćby rój osiadł na cudzym gruncie lub drzewie, będących własnością prywatną lub ogólną, a nawet choćby wciągnął do obcego ula. Właściciel roju może poszukiwać go na cudzym gruncie w asystencji przedstawiciela władzy administracyjnej lub samorządowej. Właściciel gruntu nie może wzbronić wejścia właścicielowi roju na swą posiadłość i otwarcia ula celem zabrania roju. Jeżeli przy zbieraniu roju właściciel tegoż wyrządzi jakie szkody, to winien je wynagrodzić.

Art. 8.

Jeżeli właściciel zbiegłego roju nie zgłosi się po niego w przeciągu dwuch dni, to rój staje się własnością posiadacza gruntu, na którym osiadł, albo osoby, która rój znalazła, jeżeli rój osiadł na gruncie publicznym.

Art. 9.

Roje, które wlecą do cudzych uli, już zamieszkałych przez pszczoły, należą do właściciela ula. O tem, czy ul był pusty, czy zajęty przez pszczoły ustala władza, o której się mówi w art. 5 na podstawie rzeczowych dowodów lub zeznań świadków

Art. 10.

Jeżeli w czasie rójki złączy się poza ulem kilka nowych rojów dwuch lub więcej właścicieli, wówczas winni oni taki rój podzielić między sobą w równych częściach. Jeżeli do podziału sprawiedliwego między właścicielami rojów dojść nie mogło, to władza, o której mowa w art. 5 wezwie osobę trzecią, i powierzy jej podział zgodnie z częścią pierwszą art. niniejszego.

Art. 11.

Ujawniona czynność wyrządzająca szkodę w prawidłowej gospodarce pszczelarskiej osobie fizycznej lub prawej, trudniącej się pszczelnictwem, jest karalna, a w szczególności:

a) zanieczyszczanie najbliżej pasiek położonych miejsc i wód (stojących czy bieżących) trującemi wydzielinami jak się to uwzględnia przy rybołóstwie);
b) wystawianie zatrutego karmu celem niszczenia pszczół;
c) skrapianie drzew i krzewów owocowych w czasie kwitnienia cieczami trującemi dla pszczół, oraz posypywanie sztucznych nawozów trujących dla pszczół na rośliny polne w czasie miodobrania u tych roślin.

Art. 12.

Miód znajdujący się w obrocie handlowym, nie może być mechanicznie zanieczyszczony. ani też zawierać obcych domieszek.

Zawartość wody w miodzie nie powinna przekraczać 22 proc., a cukru trzcinowego 10 proc. Karmienie pszczół cukrem i podbieranie wkarmionego syropu celem powiększenia zbioru miodu jest wzbronione.

Wyrobom sztucznym (namiastkom miodu) nie wolno nadawać nazwy miodu, czy to oddzielnie, czy łącznie z inną nazwą (np. miód sztuczny).

Art. 13.

Rabunkowa gospodarka pasieczna polegająca na zniszczeniu pszczół celem wybierania miodu (np. siarkowanie) jest zabroniona.

Art. 14.

Wymiar kary za przekroczenia przewidziane art. 11 i 12 dokonywa się drogą sądową do wysokości 1000 zł., oraz do zwrotu strat poniesionych przez wyrządzoną szkodę i kosztów sądowych.

Art. 15.

Właściciele pasiek celem usprawnienia opłacalności z produkcji pszczół, mają prawo zrzeszania się celem wytwarzania przetworów miodu i wosku, działając zgodnie z niniejszą ustawą na podstawie statutu zatwierdzonego przez Sąd Okręgowy Rejestrowy na mocy ustawy o spółdzielniach.

Art. 16.

Właściciele pasiek winni corocznie w ciągu maja zgłosić we właściwym urzędzie gminnym (magistracie) ilość posiadanych uli z pszczołami i system uli. Urzędy gminne (w miastach magistraty) prowadzą rejestrację pni pszczelich według wzorów ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu i Minist. Spraw Wewnętrznych. Wykazy pni pszczelich urzędy gminne (magistraty) winny w ciągu miesiąca czerwca przesłać do właściwych urzędów skarbowych, oraz wojewódzkich inspektorów pszczelich.

Art. 17.

Zakłady i zrzeszenia pszczelnicze, mające na celu handel pszczołami i matkami pszczelemi, podlegają nadzorowi władz (wojewódzkim inspektorom pszczelim) pod względem zdrowia pszczół.

Art. 18.

Jeżeli w pasiece wybuchnie zgnilec, lub dadzą się zaobserwować objawy wzbudzające podejrzenie tej choroby, właściciel pasieki lub osobą, której powierzono dozór nad pasieką, winien niezwłocznie zawiadomić o wybuchu tej choroby lub o podejrzeniu jej właściwy urząd gminny (magistrat).

Art. 19.

Zarząd gminy wiejskiej lub miejskiej po otrzymaniu zawiadomienia o ujawnieniu zgnilca lub podejrzenia o tę chorobę, winien natychmiast zawiadomić wojewódzkiego inspektora pszczelnego o objawach choroby i ściśle wypełnić zarządzenia inspektora.

Art. 20.

Wojewódzki inspektor pszczelnictwa po otrzymaniu wiadomości o istnieniu lub podejrzeniu choroby u pszczół stwierdza stan choroby i wydaje natychmiast zarządzenia urzędom gminnym (magistratom) celem podjęcia walki z chorobą. Zarządzenia wydane przez Wojewódzkiego Inspektora pszczelego winny przewidzieć:

a) zakaz wywozu z pasiek nawiedzonych zgnilcem lub podejrzanych o tę chorobę: pszczół, miodu, wosku i woszczyny, uli i innych przyborów używanych w pasiekach zagrożonych;

b) nakaz dotyczący izolowania zarażonych lub podejrzanych roi pszczelich od zdrowych;
c) nakaz dotyczy odkażania uli i przyborów pszczelniczych;
d) nakaz zniszczenia zarażonych pni pszczelich (uli z pszczołami), względnie samych pszczół. W razie potrzeby mogą być zniszczone również pnie podejrzane o zarażenie się.

Art. 21.

Za zniszczone ule bez pszczół lub z pszczołami właściciel otrzymuje ze Skarbu Państwa odszkodowanie w wysokości ¾ rzeczywistych, poniesionych strat podczas walki z zarazą (art. 29). Sposób ustalenia wysokości rzeczywistych strat ustala art. 22. W razie niewypełnienia obowiązku ustanowionego artykułem 18 właściciel traci prawo do odszkodowania.

Art. 22.

Pień pszczeli przed zniszczeniem winien być oszacowany przez komisję złożoną z przedstawiciela władzy administracyjnej lub samorządowej I instancji, przedstawiciela zarządu gminy (magistratu), oraz jednego biegłego pszczelarza, zaproszonego przez władzę administracyjną I instancji na wniosek urzędu gminnego (magistratu). Koszta wynagrodzenia biegłego ponosi Skarb Państwa. Sposób wynagrodzenia biegłego, oraz postępowanie komisji określi rozporządzenia Ministra Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 23.

Minister Rolnictwa może rozszerzyć drogą rozporządzenia przepisy art. 16 — 18 na inne choroby zaraźliwe pszczół.

Art. 24.

Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi Rolnictwa, Ministrowi Skarbu, Ministsrowi Spraw Wewnętrznych i Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 25.

Ustawa niniejsza zyskuje moc w trzy miesiące po jej ogłoszeniu na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem Województwa Śląskiego. Jednocześnie tracą moc wszelkie obowiązujące dotychczas przepisy w przedmiotach unormowanych ustawą niniejszą.

Przypisek Redakcji. Ustawę powyższą nadesłał nam p. J. Maurer, który poczynił w niej pewne poprawki na życzenie jednego z posłów. Prosimy o nadsyłanie do Redakcji swych uwag, prześlemy je klubowi „Wyzwolenie“ z prośbą o uwzględnienie koniecznych poprawek.

Ś. p. Władysław Roszek

Odszedł z naszych szeregów w zaświaty jeden z najlepszych pszczelarzy na Podhalu.

Ś. p. Władysław Roszek był człowiekiem niepospolitych zalet charakteru, wzór pedagoga, nadzwyczaj pracowity jako nauczyciel, pasiecznik, działacz społeczny i długoletni radny Zakopanego. Wielkie również były Jego zalety towarzyskie. Swoją pogodą umysłu mimo podeszłego wieku, półwiekowej pracy nauczycielskiej i ciężkich przejść, jakich Mu życie nie szczędziło, swą niefrasobliwością i tryskającem życiem, dowcipem szerzył optymizm wśród młodych kolegów zawodowych.

Zmarł nagle dnia 18.XII 1929 r. z powodu tętniaka aorty, do ostatniej chwili zdrów zupełnie i pełen młodzieńczych niemal sił w 67 roku życia, po 44 latach służby nauczycielskiej i w 18 dni po przejściu na emeryturę.

Prawie całą swą pracę nauczycielską, bo 45 lat, spędził na jednym posterunku w Zakopanem na Olczy.

Zmarły prowadził swą pasiekę wzorowo. Zwiedzali ją i podziwiali pszczelarze z całej Polski. Ś. p. Röhrenschof, autor „12 miesięcy w pasiece“, zwiedziwszy w r. 1916 pasiekę na Olczy, powiedział: „Z czcią uchylam czoło przed taką pracą“.

Ś. p. Roszek — mimo podeszłego wieku — był na Wszechsłowiańskiej wystawie pszczelniczej w Poznaniu — brał żywy udział w obradach i wszelkiemi nowościami bar-

dzo się interesował. Tam też Go — mimo częstej z Nim korespondencji — pierwszy raz osobiście poznałem, a poznałem go pod biustem ś. p. Dzierżona. Pamiątki po Dzierżonie nadzwyczaj Go interesowały jak również i sposób gospodarzenia w oryginalnych ulach amerykańskich tak zwanych standardach.

Ś. p. Roszek został pochowany za zasługi, położone przy rozwoju Zakopanego, na koszt Gminy Zakopiańskiej, a liczne rzesze ludu, inteligencji, nauczycielstwa i duchowieństwa, które oddały Zmarłemu ostatnią przysługę, świadczyły o szacunku, jakim się cieszył i o ogólnym żalu, jaki po sobie zostawił.

Niechaj spoczywa spokojnie w tej tak ukochanej przez Niego podhalańskiej ziemi.

Rudnik n/Sanem, w styczniu 1930 r.

Inż. Leopold Pawłowski.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE I OGRODNICZE

Komunikat Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzplitej Polskiej

Podaje się do wiadomości, że:

1) Na posiedzeniu Rady Delegatów N. Z. T. P., odbytem w Warszawie w dniu 16 marca 1930 r. nastąpiło przeorganizowanie Zarządu i Biura N. Z.

Zarząd Związku stanowią:

1) Prezes: Juljan Piwowarski, współredaktor pisma „Pszczelarz Polski" (Sad i Pasieka) Miechów — Kieleckie.

2) Vice-Prezes I Majewski, Kierownik Biura Sprzedaży Państwowego Zakładu Higieny ul. Chocimska 24. Warszawa.

3) Vice-Preezs II Leonard Kozikowski, Inspektor szkolny w Brodnicy na Pomorzu.

4) Skarbnik Teodor Rembalski, referent Ministerstwa Kolei. Milanówek k. Warszawy.

5) Sekretarz Franciszek Dobrzyński, Kierownik spółki zawodowych pszczelarzy, Warszawa, Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska, sklep Nr. 9.

Członkowie Zarządu:

6) Prof. politechniki A. Kozikowski, Lwów, Pijarów 57.

7) Wesołowicz, Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Rawiczu w Poznańskiem.

8) Wilhelm Leman, Dyrektor Wydawnictwa Prasa Polska, Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 5/7.

Zastępcy:

9) Inżynier Edward Nehring, Warszawa, Bank Polski.

10) Dr. Jan Tomkiewicz, Wyższa Szkoła Gospodarstwa wiejskiego Cieszyn.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzą:

1) Józef Mauer, Zawiadowca Stacji Biała k. Bielska, Śląsk.

2) Motylewicz, urzędnik kolejowy Kraków.

3) Czesław Głowiński, Inspektor pszczelnictwa C. T. O. i K. R. Warszawa.

Zastępcy:

4) Chojnacki, Nasielsk

5) Bolesław Kisieliński, inspektor pszczelnictwa, Stara Wieś pow. Siedlce.

W sprawach organizacyjnych należy zwracać się do prezesa Piwowarskiego w Miechowie, lub do Biura N. Z. T. P., które mieści się w Warszawie, plac Żelaznej Bramy, II. Hala Mirowska sklep Nr. 9.

Dawne Biuro przy ulicy Wielkiej Nr. 14 zostało zlikwidowane.

Sprawy pieniężne i składki członkowskie załatwia i przyjmuje Skar-

bnik Rembalski, Milanówek, k. Warszawy, konto P. K. O.

Upraszamy członków Organizacji, a także pszczelarzy jeszcze niezorganizowanych o wzmożenie pracy nad zjednoczeniem i utrwaleniem organizacji i zakładaniu Okręgowych Towarzystw Pszczelniczych w każdym powiecie.

Zarząd N. Z. T. P.

Streszczenie protokułu Walnego Zebrania Delegatów N. Z. T. P. w dn. 16 marca b. r. w Warszawie

Obecnych 19 delegatów uprawnionych do głosowania, oprócz członków Związku bez prawa głosu stanowczego.

Po zagajeniu przez prezesa N. Z. T. P. W. Jankowskiego zebrani wybrali: na przewodniczącego F. Zawodzińskiego, prezesa Pomorskiego Zw. Tow. Pszcz., na sekretarza T. Dobrzyńskiego, na asesorów J. Przyłuskiego i J. Piwowarskiego.

Protokuł z zebrania we Lwowie był odczytany z Bart. Postępowego, gdyż oryginału prezes nie mógł dostarczyć. Sprawa protokułu wywołała dłuższą dyskusję. P. p. L. Kozikowski i Barcz z Pomorza postawili prawie jednobrzmiące wnioski o anulowanie uchwał lwowskich. Za wnioskiem głosowało 14 delegatów, przeciw 5, t. j. dwie trzecie głosów przeciw jednej trzeciej. Unieważnienie uchwał zebrania N.Z.O.P. we Lwowie pozbawiło mandatów Zarząd na tem Zebraniu wybrany, a przywróciło prawa dawnego Zarządu.

W imieniu dawnego Zarządu p. p. Cygański, Kozikowski i Przyłuski zgłosili rezygnacje zarządu, poprzednio już zgłosił swe ustąpienie p. Jankowski.

Przeprowadzone zostały wybory nowego Zarządu, do którego weszli: pp. J. Piwowarski, długoletni wydawca i redaktor Sądu i Pasieki, obecny współredaktor Pszczelarza Polskiego, jako prezes (na miejsce W. Jankowskiego) B. Majewski, kierownik biura sprzedaży P. Zakł. Higieny w Warszawie — viceprezes I; L. Kozikowski, redaktor Pasieki Pomorskiej, wiceprezes II, T. Rembalski, referent pszczelnictwa w Min. Komunikacji—skarbnik, T. Dobrzyński, kier. Spółki Zawod. Pszcz. — sekretarz, W. Leman, Dyrektor Prasy Polskiej w Warszawie; Kozikowski, prof. Politechniki Lwowskiej; L. Wesołowicz, Dyrektor Seminarjum w Rawiczu (Poznański)—członkami Zarządu. P. p. Dr. Tomkiewicz, prof. pszczelnictwa w Szkole Roln. w Cieszynie i L. Nehring, autor wielu podręczników ogrodniczych — zastępcami zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Głowiński, Maurer, Motylewicz.

Były Zarząd i delegaci lwowscy z wyjątkiem inspektora szkolnego p. Pyrza z pod Lwowa opuścili zebranie. Delegat poznańskiego, p. Widera pozostał, zastrzegając się, że jest tylko biernym uczestnikiem. T. Rembalski wygłosił b. starannie przygotowany i przemyślany referat o zadaniach i ustroju Centralnej organizacji pszczelniczej, proponując obecnym przyjęcie Statutu wzorowanego na Statucie Centralnego Komitetu do spraw Hodowli Drobiu.

Dyskusja nad referatem p. Rembalskiego i statutem wykazała, że Statut ten wymaga poprawek, co polecono dokonać Zarzadowi.

Po dokonaniu wyborów Zarządu zebrani uchwalili następujące postanowienia:

1) Komisja Rewizyjna zbiera się co 3 miesiące.

2) Stale kierują sprawami jako Komitet wykonawczy pp. Majewski, Rembalski, Dobrzyński i Leman.

3) Do podnoszenia pieniędzy z P. K. O. i odbioru innych należności upoważnia się p. p. Rembalskiego i Dobrzyńskiego.

4) Zarząd obowiązany jest w ciągu trzech miesięcy opracować Statut i zwołać Ogólne Zebranie do zatwierdzenia Statutu i ustalenia ewentualnie zmienienia nazwy organizacji.

5) Poleca się wybranemu Zarządowi złożyć deklarację o podporządkowaniu się N. Z. T. P. pracom Minist. Roln.

6) N. Z. T. P. ma przystąpić jako członek do Polsk. Tow. Zootechn.

7) N. Z. T. P. uznaje wszystkie polskie czasopisma pszczelnicze za członków organizacji i we wszystkich drukowane będą komunikaty Centrali Pszczeln.

8) Zwrócić się do Spółki Zaw. Pszcz. o tymczasowe locum dla biura N. Z. T. P. Dla posiedzeń Zarządu i Ogólnych Zebrań N. Z. T. P. prosić Stowarz. nauczycielskie o salę.

9) Subwencje na cele pszczelnicze powinny być przyznawane ogólnie N. Z. T. P. i przez Zarząd rozdzielane równomiernie pomiędzy wszystkie Związki i pisma.

Na tem zebranie o godz. 18-ej zostało zakończone.

Redakcja Pszczelarza Polskiego nowemu Zarządowi naszej Centrali życzy z całego serca jak najlepszego powodzenia w pracy. Aby pod światłym i rozumnym kierunkiem tego Zarządu Naczelny Związek T. P. rozrósł się w potężną organizację obejmując wszystkich pszczelarzy w Polsce. Niech podział na przemysłowców i prawdziwych pszczelarzy zostanie wymazany z naszej pamięci. Zachęcamy naszych Czytelników jak najusilniej do tworzenia Towarzystw Pszczeln. w powiatach i gromadnego zapisywania się do już istniejących. Pszczelarz Polski dołoży ze swej strony wszystkich sił, aby Centralna Organizacja znalazła jak największe poparcie wśród szerokiego ogółu pszczelarzy.

Wierzymy bowiem, że uczciwa, tylko dla dobra kraju podjęta sprawa zawsze znajdzie uczciwych i oddanych sprawie wykonawców.

W następnym numerze podamy referat p. Rembalskiego i projektowane zmiany w Statucie N. Z. T. P., aby czytelnicy mogli porobić co do tego swoje uwagi.

Pamiętajmy o jednem! *Organizacja Centralna będzie miała podstawy pewne, murowane tylko wtenczas, gdy oprzemy ją na samowystarczalności.*

Musimy przeto jak najliczniej zrzeszyć się i opodatkować choć najmniej, ale wszyscy na rzecz organizacji, a następnie deklarowane składki wpłacać. Liczenie li tylko na pomoc rządową demoralizuje nas, osłabia wiarę we własne siły. Bierzmy przykład z innych krajów. W Czechosłowacji jest stowarzyszonych 30.000 pszczelarzy, opłacających 20 koron rocznie, za co mają bezpłatnie pismo, kalendarz pszczelarski i ubezpieczone swe pasieki. Czy my nie możemy przeprowadzić tego samego. *B.*

Komunikat Towarzystwa Pszczelniczo - Ogrodniczego w Warszawie

Towarzystwo Pszczelniczo - Ogrodnicze w Warszawie przy ulicy Wiejskiej Nr. 12, prowadzi od przeszło 20 kilku lat poza stałemi Kursami Rocznemi Ogrodniczo-Pszczelniczemi 3 miesięczne Kursy wyłącznie Pszczelnicze dla kobiet i mężczyzn.

Wykłady teoretyczne i praktyczne dają możność zaznajomienia się słuchaczom z całokształtem gospodarki pasiecznej.

Zarząd Kursów, chcąc umożliwić uczęszczanie na Kursy, także ludności pracującej, prowadzi te Kursy w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej 3 razy tygodniowo, przez maj, czerwiec i lipiec.

Mieszkańcy okolicy Warszawy mają możność korzystania z powyższych Kursów.

Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze jest jedyną Instytucją w Warszawie, która umożliwia słuchaczom obok teorji praktykę we właściwej pasiece, umieszczonej w ogrodzie szkolnym.

Bliższych informacji udziela Kancelarja Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego przy ulicy Wiejskiej Nr. 12 lub Kursów Profesorska Nr. 4. Telefon Towarzystwa 188-56, Kursów 19-97.

PROTOKUŁ

Walnego Zebrania Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Warszawie

odbytego dnia 23.II.30 r. w sali Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych Senatorska 19 II piętro. Obecnych 43 osoby. Początek zebrania g. 15-ta

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. B. Henke, prosząc zebranych o wybranie na dzisiejsze walne zebranie przewodniczącego.

Na przewodniczącego jednogłośnie powołano p. W. Lemana, na asesorów p. p. Żabickiego i Andrzejczyka, na sekretarza p. Dobrzyńskiego.

P o r z ą d e k d n i a.

Sprawozdanie zarządu.
Wybory nowego zarządu.
Zakres działalności Towarzystwa.
Wybory komisji statutowej.
Składki członkowskie.
Wolne wnioski.

Otwierając zebranie przewodniczący p. W. Leman, w krótkich lecz zwięzłych słowach skreślił działalność ś. p. Jana Kreczmera, w którym ogół stracił jednego z najlepszych polskich pszczelarzy, człowieka prawego, szlachetnego, zamiłowanego prawdziwie w swym zawodzie.

Zebrani, przez powstanie, uczcili pamięć po straconym przedwcześnie koledze.

Po odczytaniu dwuch protokułów z ostatnich posiedzeń, szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa za czas ubiegły wygłosił p. Henke (prezes).

Sprawozdanie kasowe, w zastępstwie po ś. p. Janie Kreczmerze, zreferował p. Dobrzyński.

Po przeprowadzonej dyskusji, zebrani jednogłośnie uchwalili ustępującemu zarządowi pełne absolutorjum.

W sprawie wyboru zarządu zabrał głos p. Stanisław Brzósko, odpowiadając jednocześnie na liczne zapytania zebranych, dlaczego nie chce należeć do zarządu O. T. P. w Warszawie, a radzi zebranym wybrać poniżej podane osoby. P. Brzósko przyrzekł pełnić obowiązki doradcy fachowego, udzielać będzie ustnych porad członkom O. T. P. w czwartki każdego tygodnia od godziny 15 do 18 w lokalu Spółki Zawodowych Pszczelarzy II Hala Mirowska Nr. 9.

Na prezesa jednogłośnie powołano p. Wilhelma Lemana, na członków zarządu p. p. Przyłuskiego, Rembalskiego, Majewskiego, ks. Ci-

borowskiego, F. Dobrzyńskiego i p. Lisiecką.

Do komisji rewizyjnej pp.: Brzósko, Andrzejczyka, Betleya i zastępców p. p.: Dłużewską i Rayskiego.

Po przemówieniach p. p. Majewskiego, Brzósko, Przyłuskiego i innych zebrani uchwalili:

Działalność Towarzystwa ożywić, urządzając kursy, pogadanki, wycieczki do pasiek i t. p.; rozszerzyć działalność zrzeszenia na byłą kongresówkę i kresy; stworzyć jedną silną organizację, nie liczącą na poparcie materjalne stron trzecich; opracować nowy statut i przedłożyć do zatwierdzenia na następnem zebraniu; pismo „Pszczelarz Polski“ uznać jako organ Okręgowego Tow. Pszczeln. w Warszawie.

Do komisji statutowej jednogłośnie powołano p. p. Rembalskiego, Brzósko, Majewskiego. Ulatowskiego i Betleya.

Opłatę członkowską wraz z pismem „Pszczelarz Polski“ uchwalono 14 zł. rocznie. Wpłaty dokonywać na konto P. K. O. Nr. 12319 w ratach dowolnych.

Do uregulowania sprawy stałego locum dla Towarzystwa, miejsce urzędowania wyznaczono Spółkę Zawodowych Pszczelarzy II Hala Mirowska Nr. 9 telef. 62-38.

Zebrania urządzać co miesiąc w drugą niedzielę po pierwszym, zawiadomień nie rozsyłać, a tylko ogłaszać termin zebrania w „Pszczelarzu Polskim“.

Zwrócić się do wszystkich członków, za pośrednictwem „Pszczelarza Polskiego“, ażeby zgłosili swój adres i należność do Towarzystwa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. p. Brzósko, Przyłuski i Dobrzyński udzielali fachowych rad, za które obecni złożyli prelegentom serdeczne podziękowanie. Takie konferencje fachowe postanowiono na każdem miesięcznem zebraniu prowadzić.

Na tem o godz. 18.30 zebranie zakończono.

Sekretarz *Fr. Dobrzyński* Przewodniczący *W. Leman*

Komunikat Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Warszawie

W dn. 13 kwietnia o godz. 15-ej w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielskiego, Senatorska 19, odbędzie się miesięczne dyskusyjne zebranie O. T. P. W., poświęcone głównie omówieniu bieżących robót w pasiece. Członkowie O. T. P. W. proszeni o jaknajliczniejsze przybycie. Goście mile będą widziani.

Zarząd

Zebranie ogólne Polskiego Związku posiadaczy sadów

W dn. 22 lutego w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego ul. Bagatela Nr. 3, odbyło się ogólne sprawozdawcze zebranie Polsk. Zw. Pos. Sadów. Ze sprawozdania wynikło, że członkowie P. Z. P. S. posiadają ogółem 300.000 drzew owocowych. P. Z. P. S. w r. ub. uzyskał dla swych członków z Banku Rolnego pożyczkę kilkumiesięczną na walkę ze szkodnikami i pasożytami drzew owocowych w sumie 270.000 zł. Z kredytu tego skorzystało 124 członków. Prócz tego Bank Rolny udzielił pożyczki na poprawienie sadów wymarzłych po 350

zł. na ha, na 3-letnie rozpłaty. Związek wydał dwie ulotki p. t. „Pielęgnowanie młodego Sadu“ i „Postępowanie z drzewami przemarzniętemi, napisane przez prezesa P. Z. P., dr. Filewicza. Urządzone były też dwa kursy sadownicze: 1) Roboty wiosenne w sadzie, 2) Roboty letnie, na którym były demonstrowane opryskiwacze różnych firm i narzędzia motorowe do uprawy roli firmy Siemensa i Schuberta. Dostarczane były członkom zrazy do przeszczepiania drzew odmian odpowiednich. Komisja owocoznawcza zajmowała się rozpoznawaniem odmian nadesłanych owoców, notowane były ceny rynkowe owoców.

P. Z. P. S. zorganizował naradę owocoznawczą w dn. 28.IX w Poznaniu. Prezesem Związku jest dr. Filewicz, właściciel olbrzymiego sadu w Sinołęce.

Ogólne Zebranie ustaliło na rok bieżący składkę roczną zasadniczą w sumie 10 zł. i pogłówne od posadzonego drzewa 3 gr. i od hektara przestrzeni zajętej pod uprawę krzewów jagodowych 8 zł.

Zachęcamy czytelników naszych, posiadających większe sady do zapisywania się na członków P. Z. P. S.

Siedzibę swą Związek ma w Warszawie Bagatela 3. Redaktor Pszczelarza P. St. Brzósko bierze udział w pracach Zarządu P. Z. P. S., więc będzie stale informował czytelników o pracach tego Związku.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. Czy to prawda, że sejm w dn. 25.I b. r. uchwalił podatek od pszczół, pisze o tem „Gazeta Chłopska“ Nr. 8 (Druk tej Nr. 665). Proszę o wyjaśnienie tej ustawy w „P. P.“ i co mamy robić w sprawie takiego podatku od pszczół?

Odpowiedź. „Gazeta Chłopska“ źle tę rzecz przedstawiła. Klub parlamentarny „Wyzwolenie“ wniósł do Sejmu projekt ustawy pszczelniczej za Nr. 665. Ustawę tę podajemy, zawiera wiele bardzo pożytecznych praw i przepisów. Oparta jest głównie na projekcie złożonym jeszcze w r. 1919 w Ministerjum Rolnictwa przez St. Brzoskę i J. Przyłuskiego. Projekt ten był w Min. poprawiony i uzupełniony przy udziale organizacyi pszczelniczych z całej Polski. Klubowi „Wyzwolenie“ należy się od nas wielkie uznanie, iż zaopiekował się projektem naszej ustawy, która z pod grubej warstwy pyłu zapomnienia w Min. Roln. nie prędko byłabyujrzała światło dzienne. Co do podatku, to rzeczywiście w projekcie przewidziana jest opłata w wysokości 50 gr. od pnia na walkę ze zgnilcem i innemi chorobami pszczelemi, będzie to niejako ubezpieczenie naszych pasiek od chorób pszczlich.

Wiemy jednak, że jedna z wojewódzkich organizacyj pszczelniczych przesłała parl. klubowi „Wyzwolenia“ poprawkę do tej Ustawy, między innemi zastrzeżenie, żeby poza tą opłatą żadne inne ciężary i opłaty nie mogły być na pasieki wkładane. Uchwalenie Ustawy i poprawki zależne są od Sejmu, mogliby panowie przez posłów ze swego okręgu wpłynać aby ustawa zawierała rzeczy dla rozwoju Pszczelnictwa w Polsce niezbedne. Szkoda, że przed wniesieniem do Sejmu parl. Klub „Wyzwolnia“ nie poddał Ustawy pszeczelniczej do omówienia w pismach pszczelniczych, wiele różnych uwag i poprawek mogliby wnieść czytelnicy naszego pisma.

Komunikat Ministerstwa Komunikacji

Ministerstwo Komunikacji urządza w kwietniu 3 pouczenia z pszczelnictwa i drobiarstwa dla służby kolejowej, oraz innych miłośników tych dziedzin w danej miejscowości, a mianowicie:

6 kwietnia w Wyszkowie,
13 kwietnia w Chełmie lubelskim,
26 kwietnia w Poznaniu.

Pouczenia odbywać się będą popołudniu od godz. 14-ej w lokalu wyznaczonym przez władzę kolejową.

OD REDAKCJI

Współpracownik P. P. p. St. Napieralski z Sieradzkiego przysłał 2 kg. nasienia wiązanki wrotyczowej (Phacelia tanacetifolia) dla rozdzielenia między prenumeratorów, za co w imieniu czytelników składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Gdybyśmy obdzielili wszystkich naszych czytelników, wypadłoby na jednego zaledwie gram, a przysporzyłoby to nam b. dużo pracy, postanowiliśmy przeto całą ilość rozdzielić jako premium pomiędzy 40 prenumeratorów, którzy opłacili należną prenumeratę P. P. Ponieważ nie wiemy, kto będzie w możności zużytkować to nasienie, prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zgłoszeń z dołączeniem znaczka za 15 gr. na przesyłkę, podając przytem dokładny adres pocztowy.

Nasienie Przegorzanu kulistego ma do nabycia p. Czesław Sosnowski w cenie 1 zł. za 10 gram, Wilno 12 u p. Szalkiewicza.

Współpracowników, którzy nam łaskawie nadesłali artykuły, jak najserdeczniej przepraszamy, żeśmy ich jeszcze nie umieścili w P. P. i prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość. Prace te zostaną później nieco umieszczone, dajemy dawniej przysłane lub takie, które są na czasie.

Z powodu nadspodziewanie wzmożonego zapotrzebowania na nasze pismo Nr. 1 „P. P.“ jest na wyczerpaniu, nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymywać będą „P. P.“ bez Nr. 1 za 9 zł. 50 gr. rocznie. Usilnie prosimy wszystkich, którzy otrzymali nad komplet Nr. 1 o łaskawe zwrócenie do Redakcji „Pszczelarza Polskiego“.

Prosimy o zjednywanie prenumeratorów „Pszczelarza Polskiego”

Redaktorzy: **Stanisław BRZÓSKO, Juljan PIWOWARSKI i Leopold PAWŁOWSKI**

Łaskawe współpracownictwo przyrzekli dotąd P. P.: Brat Ludwik Bach z pod Krakowa, L. Błoński z Leżajska, Prof. W. Bojarczuk z Hrubieszowa, Jadwiga Brensztejnowa z Wilna, Dr. Bilski z Krakowa, J. Bułka z Brodnicy, Ks. Ciborowski z pod Grodna, Por. Wł. Geras z Jarosławia, Inż. W. Gościmski z Pilawy, Jadwiga Brzósko-Guderska z Warszawy, J. Gutt z Kielc, Cz. Garton z Wołynia, B. Henke z Warszawy, Z. Hlebowicz z Ameryki, A. Hess z Międzyrzeca na Śląsku, S. Karbownicki z Radomia, Dr. Janusz Królikowski z Warszawy, Ks. W. Kranowski z Zamościa, J. Kroszel z Grodna, Ks. Kądzioła z Krakowa, S. Karczewski z Warszawy, M. Kowalczyk z Wielunia. L. Kozikowski z Brodnicy (Pomorze), T. Lech z Miechowa, W. Leman z Warszawy, W. Lankau z Białegostoku, J. Maurer z Białej k/Bielska, Dr. Anna Maurizio z Liebenfeld (Szwajcarja), Wł. Molski z Brańszczyka, A. Milewski z pod Nieszawy, M. B. Motylewicz z Krakowa, J. Marcinkow z Wetliny (Małopolska), A. Maciejewski i J. Maciejewski z Warszawy, S. Napieralski z Sieradzkiego, E. Nehring z Warszawy, Prof. Fr. Nowak ze Stryja, Dr. E. Podworski z Krakowa, J. Przyłuski z pod Warszawy, B. Pustelnik z Warszawy, T. Rembalski z Warszawy, E. Radomski z Klewania, P. Rzepecki z pod Białowieży, M. Siennicki z Wołynia, Inż. L. Spiss z Krakowa, Jan Sroka z pod Radomia, Insp. A. Seweryn z Katowic, A. Szczotka z Radzynia Podlaskiego, S. Schwabentan z Krakowa, Inż. S. Szumiec z Białej, Prof. Dr. Tomkiewicz z Cieszyna, Ks. Dr. S. Wolski z Krasnegostawu, T. Wiewiórowski z Częstochowy, Ol. Wojtkowicz-Pawłowicz z pod Dubna, E. Woźny z Poznania, P. Wolski z Ursynowa, W. Wiązecki z Kielc, A. Załęski z pow. Makowskiego, M. Żuławski z Miechowa.

Wydawca: Józef Przyłuski Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska“ S. A., Warszawa